

LOGOS 5/2023



*KURNA CHATA*

NARYSOWAŁA Hanna Pisowodzka

## WSTĘPNIAK

Kultura ludowa... Z czym to się je?

W związku ze zbliżającym się Świętem Naszej Szkoły **LOGOS** postanowił przyjrzeć się **kulturze ludowej**. Zrobiliśmy w Redakcji burzę mózgów i... efekt nie był zbyt efektowny. Okazało się, że mało o tej **kulturze ludowej** wiemy. Rozbiegliśmy się więc na cztery strony świata, aby poszukać odpowiedzi, co to za lichy ta **ludowa kultura**.

Stąd układ tego numeru, w którym znajdziecie dużo rozmów i... rozmów, bo tylko tak mogliśmy jakoś poradzić sobie z tym, co to jest ta **kultura ludowa**. Szukaliśmy odpowiedzi u osób starszych. Szukaliśmy odpowiedzi, zadając pytania innym kulturom, innym językom. Wiedza to porównanie – zestawianie. W ten sposób okazuje się, że można znacznie więcej dowiedzieć się na podstawie tego, co już wiemy.

O wiele lepiej poszło nam malowanie. Tu okazało się, że jest z nami lepiej, bo każdy przecież kojarzy kurę i jajko, krowę i czapkę krakowską, i Spongeboba.

Przeprowadziliśmy ankietę, aby sprawdzić czy tylko my – Redakcja – tak mało wiemy o **kulturze ludowej**. I co? Okazało się, że to powszechna czarna dziura w naszej edukacji.

Musimy więc podziękować tym, którzy wymyślili tegoroczne Święto szkoły, bo dzięki niemu musieliśmy pomyśleć o **ludowości**. Co nam z tego myślenia wyszło? To ocenicie sami – przecież to wy – czyli społeczność **SSP26** okazała się tak mało zorientowana w tym temacie.

Być może wiemy tak mało o **kulturze ludowej**, ponieważ ta tradycyjna kultura. A ta charakteryzuje się zespołem cech dość mało współczesnym, czyli takich jak na przykład patriarchy, konserwatyzm, brak otwartości na zmiany. Ale tym bardziej trzeba znać **kulturę ludową**, a nie wstydzić się jej, jak to robią ci, którzy nie chcą przyznać, że my wszyscy wywodzimy się ze wsi.

## **MĄDROŚĆ INTERNETU I NIE TYLKO CZYLI słowniczek podręczny**

*Czym jest kultura ludowa?*

Kultura ludowa to ogół wytworów, wartości i znaczeń wypracowanych, lub choćby tylko używanych, w ramach społeczności wiejskich.

*Co wchodzi w skład kultury ludowej?*

Na kulturę ludową składają się folklor i sztuka charakterystyczne dla społeczności zamieszkujących określone tereny. To część kultury narodowej – wspólnego dobra, tworzonego od wielu pokoleń. Nasi przodkowie przykładali dużą wagę do tego, by dawne obyczaje, obrzędy i wiedza o świecie nie odeszły w zapomnienie.

*Co składa się na folklor?*

Folklor to słowo określające materialne i niematerialne dziedzictwo kultury ludowej. Dzieli się na dwie grupy: materialną, do której zaliczamy architekturę, sztukę i stroje ludowe, oraz niematerialną w skład której wchodzi pieśni, przysłowia oraz legendy

Kultura ludowa to kultura niższych warstw społeczeństw narodowych istniejąca od średniowiecza aż do połowy XX wieku, kiedy zakończył się proces jej stopniowego zaniku.

Kultura ludowa ukształtowała się w rezultacie wpływu kultury warstw wyższych oraz kultury innych grup etnicznych na oryginalny (etniczny) zasób kulturowy ludu. Proces ten zapoczątkowany został w okresie feudalnym. Okres największego rozkwitu kultury ludowej przypada na wiek XIX, co na ziemiach polskich miało związek m.in. ze zniesieniem pańszczyzny.

Kultura ludowa, w odróżnieniu od kultury elitarnej, wykazuje zróżnicowanie regionalne, co jest następstwem izolacji przestrzennej w jakiej znajdowały się lokalne wspólnoty.

*Parzenica*

Ozdobny ornament hafciarski lub aplikacja poniżej „przyporów” spodni góralskich.



### *Cechy kultury ludowej:*

- Tradycjonalizm – pokoleniowy przekaz treści kulturowych (umiejętności, wiedzy, przekonań) drogą ustną; niechęć do innowacji, rola autorytetu, przede wszystkim ludzi starszych
- Ludowa religijność – charakteryzująca się m.in. swoistym synkretyzmem, który pozwalał wiązać w spójną całość relikty wierzeń pogańskich z elementami doktryny chrześcijańskiej; skłonnością do sakralizacji świata, np. przez utożsamianie postaci świętych z ich materialnymi wyobrażeniami, manifestowaniem religijności w obrzędach, regularnym uczestnictwem w nabożeństwach, pielgrzymkami, kultem świętych.
- Izolacjonizm – wynikał z prawnego i ekonomicznego położenia ludności wiejskiej. Była to izolacja horyzontalna (przestrzenna) i wertykalna (odgrodzenie od warstw wyższych i ich kultury). Rezultatem była izolacja świadomościowa. Swoje było lepsze i piękniejsze, obcy podejrzani i niedobrzy. Czasami przybierało to formy ksenofobiczne – np. Niemiec był „niemy” z powodu braku porozumienia, Żydówki miały być inaczej skonstruowane przez naturę niż rodzime kobiety.
- Myślenie mityczne i odporność na empiryczną weryfikację przekonań.
- Przekaz najczęściej ustny.

### *Folklor*

Angielskie folk-lore „wiedza ludu” – symboliczno-artystyczna dziedzina kultury ludowej, mająca charakter wieloskładnikowy, niejednolity i synkretyczny.

### *Romantyzm i jego rola*

Zainteresowanie kulturą ludową wzrosło szczególnie w okresie romantyzmu, czyli na przełomie XVIII i XIX wieku. W Polsce było to związane z utratą państwowości, w Europie zaś z poszukiwaniem tego, co pierwotne, autentyczne, czyste. Takie nazwiska jak bracia Grimm, którzy szukali właśnie w obrębie kultury ludowej baśni, pozwalają wyobrazić sobie czym dla artystów, filozofów była ludowość – folk jako naród jeszcze nie w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Ludowość dla romantyków była pośrednikiem pomiędzy światem żywych i martwych – co znamy (lub poznamy) z *Dziadów* Adama Mickiewicza.

Romantycy połączyli z badaniem mitologii (mitologii narodowych), o których wcześniej się nikomu nie śniło. Nagle, to, co niskie, wiejskie, stało się ważne i inspirujące.

## Nasze Święto szkoły

Jak pewnie dobrze wiecie, co roku w naszej szkole przy Puławskiej, pod koniec maja, odbywa się wielka impreza zwana Świętem szkoły. Pan Dyrektor i Pani Paulina, wraz ze społecznością SSP26 starają się, aby każda uroczystość była najlepsza.

Święto szkoły obchodzą uczniowie, nauczyciele, rodzice, absolwenci, a nawet osoby, które z naszą szkołą nie mają wiele wspólnego. Jest to niesamowite, jak wszyscy związani z Puławską lub Rakowiecką, kochają tam wracać i spotykać się. Zawsze jest kolorowo i różnorodnie – raz w stylu pirackim, raz rycerskim, a raz jak w cyrku. Co roku jest określony temat przewodni, zawsze jest on inny, pod który dopasowane są przebrania, dekoracje czy gry i zabawy.

Nasze święto powstało po pierwsze po to, aby integrować wszystkich obecnych uczniów, rodziców i nauczycieli, w ten sposób tworząc jedną wielką społeczność szkolą. Po drugie, aby każdy dobrze wspominał szkołę i chciał do niej wracać, porozmawiać z nauczycielami lub ze starymi kumplami.

Jako uczeń ósmej klasy, byłem już na wielu świętach szkoły, ale każde było inne. Pamiętam moje pierwsze, było to zanim jeszcze się tu uczyłem. Poznałem wtedy moich przyszłych kolegów z klasy, do której właśnie na tej imprezie byłem oficjalnie przydzielony. Jak byłem młodszy, bardzo podobało mi się branie udziału w konkurencjach i zdobywanie pieczętek, a teraz radość przynosi mi organizowanie ich i pomaganie młodszym koleżankom i kolegom w ukończeniu zadań.

Bardzo podziwiam zaangażowanie Pana dyrektora Jacka Chmiela w tę uroczystość. Na Święcie szkoły zawsze go gdzieś słychać i widzieć, najbarwniej ubranego i zawsze uśmiechniętego. Bez niego ta impreza nie byłaby taka sama. Drugą najważniejszą osobą na Święcie szkoły, jest Pani Paulina Dąbrowska, która tworzy każdej klasie układ taneczny. Wszyscy rodzice i uczniowie czekają na zaprezentowanie swojego tańca w kolorowych strojach. Gdyby nie ona, imprezy na pewno byłyby mniej ciekawe. Oczywiście wszyscy nauczyciele przyczyniają się do tworzenia Święta szkoły i zawsze się dobrze bawią. Przypominają nam wtedy, że to też ciepłe osoby, a nie nasi, czyli uczniów, wrogowie.

Święta szkoła to jedna z najlepszych rzeczy, które spotkały mnie w SSP26. W tym roku ukończę ósmą klasę, więc będzie to moja ostatnia impreza jako ucznia tej szkoły, ale na pewno nie ostatnia w życiu.



***Wkurzona kura*** autorstwa Hani Pisowodskiej

# Święto Szkoły

## rozmowa z Panem Dyrektorem Jackiem Chmielem

**Wywiad przeprowadziły: Adela Polańska i Agata Zielińska**

**Wsparcie techniczne: Olga Krzewińska**

*W poniedziałek, 22 maja, miałyśmy przyjemność spotkać się na Puławskiej z Panem Dyrektorem, aby dowiedzieć się więcej o tradycji, jaką jest święto naszej szkoły.*

*Pan Dyrektor na wstępie zaznaczył, że w tym roku będziemy obchodzić Święto Szkoły po raz 32. W SSP26 pracuje od 20 lat, więc 12 świąt niestety go ominęło, jednak nadal uważamy, że może nam zdradzić wiele tajemnic i ciekawostek, związanych z tą tradycją.*

*Dowiedziałyśmy się, że Pan Dyrektor jest 10 dyrektorem naszej szkoły, czyli w pierwszych 12 latach istnienia szkoły było aż 9 różnych dyrektorów!*

**LOGOS: Na początek prosimy powiedzieć od ilu lat odbywa się Święto Szkoły?**

*Tego nikt do końca nie wie.*

**LOGOS: A kto był pomysłodawcą tego święta?**

*Nie wiem, o to trzeba byłoby spytać Panią Paulinę Dąbrowską, bo Pani Paulina pracuje w naszej szkole od samego początku. Jest kilku takich nauczycieli: Pani Paulina Dąbrowska, Pani Kasia Czerny pracują w naszej szkole nieprzerwanie od samego początku.*

*Kiedy ja rozpocząłem tu pracę, tradycja świąt szkoły już była, więc ja się w tę tradycję włączyłem.*

**LOGOS: Jaki był cel stworzenia takiej imprezy?**

*Celem Święta Szkoły jest wspólne spotkanie całej społeczności, czyli rodziców, nauczycieli, uczniów i urządzenie wspólnej zabawy, wspólnego świętowania.*

*Nasza szkoła opiera się na relacjach. Relacja to jest to, że się znamy, lubimy się, rozmawiamy ze sobą, mamy wspólne przeżycia. Myślę, że nie ma edukacji bez dobrych relacji. Jeżeli nauczyciel nie lubi swoich uczniów, uczniowie nie lubią*

*swoich nauczycieli, to niczego nie jesteśmy w stanie się nauczyć, szkoły nie będzie. W święcie szkoły chodzi o to, żeby wszyscy się spotkali, żeby te relacje pogłębić, rozszerzyć też na rodziców.*

**LOGOS: Czy wie Pan jaki był temat pierwszego święta szkoły?**

*Nie wiem, ale jak ja przyszedłem do szkoły, to pierwsze święto szkoły, jakie robiliśmy, było ludowe, 20 lat temu było święto szkoły ludowe, później było ludowe jeszcze raz.*

**LOGOS: Czyli tematy świąt się powtarzają?**

*Powtarzają się, niektóre powtarzają się częściej, niektóre rzadko, ale ludowy temat się powtarza, morski temat się powtarza, rycerski temat też się powtarza – dwa razy już chyba był.*

**LOGOS: Co jest tematem tegorocznego święta szkoły i kto wpadł na ten pomysł?**

*Pomysły zazwyczaj wychodzą ode mnie, ale później rozmawiam z nauczycielami i wspólnie ten pomysł staramy się jakoś stworzyć.*

*W tym roku jest to: „O kurna chata, od Piasta Kołodzieja do koła gospodyń wiejskich”.*

**LOGOS: A czy kiedyś był spór o temat święta?**

*Tak, wtedy ja decyduję, są takie pomysły, które są trudne do zrealizowania. Na przykład pomysł: kosmos, fajny pomysł, ale trudny, bo co klasy mają zaprezentować?*

*Uchylę rąbka tajemnicy. Być może, że w przyszłym roku Święto Szkoły będzie miało temat „W 80 minut dokoła świata”, bo dawno nie było takiego święta, wtedy może być i Hiszpania, i Peru, i Indie.*





**LOGOS: Czy odkąd Pan tu pracuje, zawsze było tak, że każda klasa przedstawiała taniec związany z tradycją ludową?**

*Nie do końca ludową, były różne tematy świąt szkoły. Zanim ja przyszedłem, to nawet było tak, że w jednym roku święto szkoły przygotowywali nauczyciele, a w następnym roku święto szkoły przygotowywał zarząd szkoły i tak się wymieniali. Nie wiem, ile lat to trwało, ale wiem, że był taki pomysł. Zanim ja przyszedłem, były na pewno dwa takie święta szkoły, było święto pirackie, był zaproszony zespół, który przygrywał, były grille i loterie, był piknik, chyba bez występów. Ale w poprzednim roku było święto „Dookoła świata”, to wiem, że były występy, bo są zdjęcia dziewczyn w sukniach hiszpańskich. W miejscu, gdzie teraz mamy placyk zabaw była zrobiona mini scena i były mini występy. Wtedy szkoła była znacznie mniejsza, teraz w szkole mamy 400 uczniów, a wtedy było 120.*

**LOGOS: Na co są przeznaczane pieniądze zebrane w trakcie imprezy?**

*Przede wszystkim na zwrócenie kosztów tej imprezy, bo przygotowanie takiego wspólnego spotkania kosztuje bardzo dużo pieniędzy. Gdyby robiła to jakaś firma zewnętrzna, specjalizująca się w organizowaniu eventów, to pewnie trzeba by takiej firmie zapłacić z 80 tysięcy złotych, a może nawet więcej. Kosztuje nas nagłośnienie, które wynajmujemy, mamy człowieka, który przywozi sprzęt i organizuje profesjonalne nagłośnienie. Przywiezie jeszcze foto budkę i będą zdjęcia pamiątkowe, kosztują dekoracje. Cześć nagród też finansujemy, to się zwraca w pewnym sensie z przychodu z loterii. Praca niektórych osób, które pracują w sobotę i później sprzątają po święcie szkoły, też kosztuje, im też trzeba zapłacić.*

*Przy okazji świąt szkoły kupujemy pewne urządzenia, które nam się później przydają, na przykład kupiliśmy dwie zamrażarki i już nie wypożyczamy tych zamrażarek. Ale na przykład, żeby zrobić grilla, trzeba wynająć gazowe grille. Na grill zakupy są też robione przez szkołę i te koszty się muszą zwrócić. Lody też nie przyjeżdżają za darmo, musimy za nie zapłacić, więc różnica między przychodem ze sprzedaży a kosztem lodów jest w pewnym sensie zyskiem, ale tego zysku nie ma aż tak bardzo wiele.*

**LOGOS: Czy pamięta Pan, ile najwięcej udało się zebrać pieniędzy?**

*Nie pamiętam dokładnie, ale w ubiegłym roku przychód był ok 15-17 tysięcy, nie licząc tej loterii, która była prowadzona dla Rakowieckiej, z której dochód miał być przeznaczony na boisko przy Rakowieckiej. Teraz został z tego zrobiony placyk zabaw i hamakownia.*

Więc z tych ok 16-17 tysięcy po odliczeniu kosztów zostało w kasie szkoły ok. 2 tysiące.

**LOGOS: A na co zostały przeznaczone te pieniądze?**

Na różne rzeczy przeznaczamy, na przykład kupiliśmy tę dużą zamrażarkę, z której w tym roku będziemy korzystać, używamy jej też na co dzień.

**LOGOS: Czy zawsze te wydatki ze święta szkoły się zwracają?**

Tak, dotychczas wpływy pokrywały wydatki i jeszcze trochę zostawało i wtedy jak coś zostanie, szkoła ma ogromne potrzeby, np. teren na Rakowieckiej. Zebrane było na loterii boiskowej 10 tysięcy złotych, a ten placyk z ławeczkami, kwietnikami, hamakownią, to wszystko kosztowało ponad 17 tys., więc te pieniądze zawsze się przydają.

**LOGOS: Jaki jest cel tegorocznej zbiórki i czy w każdym roku jest ustalany jakiś cel?**

W tym roku nie ma takiej zbiórki, jak była w zeszłym roku na boisko na Rakowieckiej, te wszystkie przychody mają sfinansować koszt Święta Szkoły, robi się z tego taka impreza składkowa. A jak coś zostanie, to się wtedy będziemy zastanawiać, na co to przeznaczyć.



**LOGOS: Czy są plany, aby święto szkoły odbywało się na Rakowieckiej np. co drugi rok?**

Na Rakowieckiej nie ma miejsca, żeby się odbyła taka impreza, na Rakowieckiej odbywają się kiermasze i tak się podzieliliśmy. Tu jest potrzeba dużo przestrzeni i to najlepiej przestrzeni na świeżym powietrzu, bo tam byśmy się udusili w tak gorący dzień na małej przestrzeni.

**LOGOS: Czy ma Pan jeszcze dużo pomysłów na święto szkoły, czy może już się wyczerpały?**

Pomysły nie są najważniejsze, najważniejsi są ludzie, którym się będzie chciało te pomysły zrealizować. Na Rakowieckiej jest Pani Paulina Dąbrowska, która jest mistrzynią w przygotowywaniu bardzo trudnych występów, wychodzi to świetnie, to jest wielka sztuka taki występ przygotować.

### **LOGOS: Ile będzie nagród na loterii?**

*To się jeszcze okaże, bo wpływają do ostatniej chwili, ale w tym roku będą nagrody niespodzianki. Jak się będzie kupować los, to od razu będzie się wiedziało, czy się coś wygrało, czy nie. Jak się nie wygra nagrody niespodzianki, to za 2 puste losy będzie można wybrać sobie nagrodę ze stołu, jakąś koszulkę wakacyjną z dawnych lat, ale równocześnie te dwa losy puste będą brały udział w losowaniu 10 ostatnich nagród. A więc będzie to trzyetapowe i prawie każdy los coś wygra.*

### **LOGOS: W zeszłym roku wśród nagród była koszulka Roberta Lewandowskiego, jak Panu się udało pozyskać taką nagrodę?**

*Tak samo, jak w tym roku, wśród nagród mamy piłkę podpisaną przez Panią Igę Świątek, którą dostaliśmy od jakiegoś rodzica, wtedy dostaliśmy koszulkę. Część fantów otrzymujemy w prezencie.*

### **LOGOS: Czy jakieś fanty zostają nierozdane?**

*Nie, wszystkie fanty, które mamy, rozdajemy. W tym roku będzie zabawa paszportowa, czyli zbieranie pieczątek i za to będzie 100 nagród. Losujemy, dopóki wszystkiego nie rozdamy.*

### **LOGOS: Czy kiedyś święto szkoły się nie odbyło? A jeśli tak, to dlaczego?**

*W ciągu ostatnich 20 lat nie odbyły się dwa święta szkoły, w związku z covidem, nie odbyło się święto szkoły w 2020 i 2021 roku.*

### **LOGOS: Czy przez te wszystkie lata kiedyś na święcie szkoły coś się zepsuło?**

*Szczęśliwie nie, nic się nie zepsuło, nikt nie zachorował, nikt nie spadł z drabiny.*

### **LOGOS: Czy kiedyś miał Pan jakąś niemiłą sytuację na święcie szkoły?**

*No, były trudne sytuacje. Na przykład kiedyś, o godzinie 9 lało jak z cebra, o 9.30 lało jeszcze bardziej, o 10 lało tak, że nie można było wyjść, a o godzinie 10.30, gdy się zaczynało święto szkoły, wyszło słońce.*

### **LOGOS: A kiedy to było?**

Na to pytanie Pan dyrektor wyjął album pamiątkowy i zaczął nam opowiadać i prezentować zdjęcia ze świąt szkoły sprzed lat. Przewijały się tematy takie, jak te nam dobrze znane, jak morski czy ludowy, ale również takie, o których nie wiedzieliśmy, jak np. „Plaża”, „Cyrk”, japoński pod tytułem „W drodze do Tokio”, „Jubilatki lubią kwiatki” (18. święto szkoły), bajkowe, „Dziki zachód”, „Dookoła Europy”, „Flaki po warszawsku”.

**LOGOS: Które święto szkoły najbardziej się Panu podobało?**

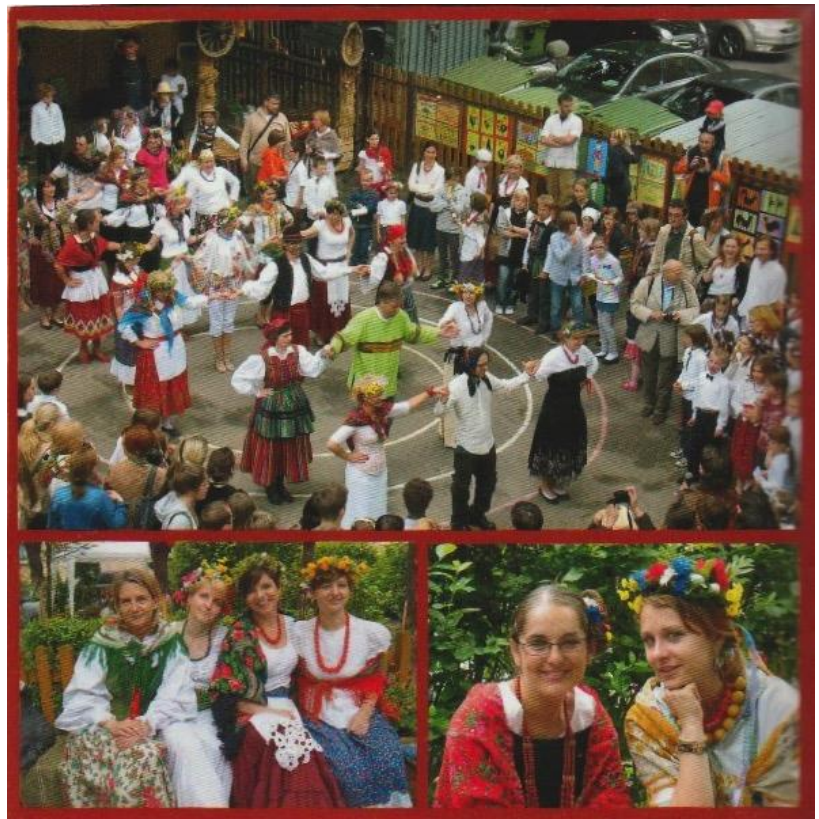
*Oj, dużo tego było, bardzo mi się podobała „Plaża”, ale podobał mi się też bardzo „Dziki Zachód”. „Plaża” o tyle była fajna, że przed świętem szkoły na podwórku wysypaliśmy trzy ciężarówki piasku i było jak nad morzem, wszyscy chodzili na bosaka i podczas tego święta szkoły było bardzo gorąco, były morskie fale i inne dekoracje, rybki, babki z piasku, bardzo fajne święto.*

**LOGOS: A tak z ciekawości, jak został zebrany ten piasek?**

*Piasek kupuje się nad Wisłą, jak się jedzie w stronę Gdańska, to po prawej stronie, jeszcze w obrębie Warszawy, jest piaskarnia, piasek wygrzebują z dna Wisły i sprzedają.*

*Ale potem trzeba było coś z tym piaskiem zrobić, trzeba było go powywozić za płot taczka. Jeden człowiek wywoził to chyba z 5 dni!*

*Święto szkoły „Dziki Zachód” też było bardzo fajne, mieliśmy dekoracje miasteczka z dzikiego zachodu, nauczycielki były poprzebierane za Indian.*



**Dziękujemy bardzo Panu Dyrektorowi za udzielenie tego ciekawego wywiadu i poświęcenia nam czasu pomimo wielu obowiązków związanych z przygotowaniem do tegorocznego święta szkoły 😊**

# 666

Chodzę po bibliotece i próbuję znaleźć jakąś książkę, która się przyda. Głupia nauczycielka od polskiego, jak zawsze wymyśla jakieś niestworzone tematy. Jakiś projekt o ludowości jej się zachciało zadawać. No nic, nie zostało mi nic poza szukaniem. A co to? Ta książka nazywa się „Straszne legendy naszych przodków”. No i ten tytuł może się przydać. Otwieram lekturę. Na pierwszej stronie coś napisane czerwoną kursywą. A nieważne. Stronę później jest spis treści. Od razu wpadł mi w oko rozdział „Zamknięte dusze”. Otworzyłam księgę na stronie 666. Tuż po przeczytaniu tytułu poczułam się jakbym zemdląta i zrobiło mi się czarno przed oczami.

Obudziłam się w jakimś dziwnym miejscu. Czułam się, jakbym była w jakimś obcym ciele. Nie panowałam nad tym, co robię i co mówię. Mogłam tylko patrzeć i słuchać. Po chwili doszłam do tego, że mam rację. Jestem w jakimś obcym ciele. Dotarło do mnie również, że jestem w przeszłości. Moje ciało weszło do większego pomieszczenia. Stała tam dorosła kobieta o kruczoczarnych włosach i bladej skórze. Nazwała mnie Ania i dała mi jakąś dziwną papkę, która najpewniej była śniadaniem. Ania nawała kobietę mamą i zjadła posiłek. Następnie powiedziała mamie, że idziemy na pole. Została jeszcze przestrzeżona, żeby nie iść do domu na wzgórzu, bo mieszka tam wiedźma. Ania przytaknęła i pobiegła na pole.

Na łące spotkała się z dwoma dziewczynkami. Zaczęłyśmy się bawić w coś, co podejrzenie bardzo przypominało berka. Po chwili zaczęły się nudzić i jedna z nich wpadła na beznadziejny pomysł. Chciały iść do domu tej wiedźmy. Całą mocą próbowałam powiedzieć tej Ani, co w jej głowie siedziałam, żeby tego nie robiła, ale ona chyba mnie nie słuchała lub nie mogła usłyszeć.

Wybrałyśmy się do domku był on na dużym pagórku, a tuż za nim zaczynał się las. Wyglądał on jakby cały cień zgromadził się tylko nad nim. Koleżanki Ani powiedziały jej, by zapukała pierwsza. Gdy tylko to zrobiła otworzyła jej straszna pani. Miała głupie rude włosy i podejrzanym uśmiechem.

- Och! Co za szczęście, mała dziewczynka weszła prosto w sidła – powiedziała z upiornym śmiechem wiedźma. – Nie jedna, a dwie duszyczki na raz! Starczy mi mocy na kolejne stulecie.

Jakąś dziwną magią zatrzymała nas przed ucieknięciem i wciągnęła do środka. Z tego, co mówiła udało mi się wywnioskować, że żywiła się duszami i w zamian dostawała dodatkowe lata życia. Już po chwili od wejścia do środka zapadła ciemność. Wiedźma zjadła duszę moją i Ani.

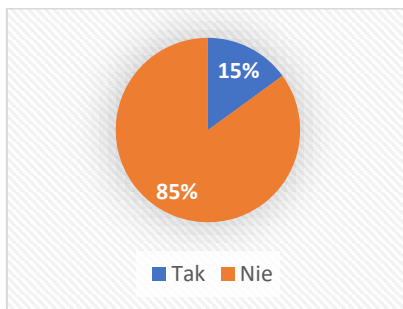
To właśnie jest historia mojego życia. Moja przedwczesna śmierć wiele mnie nauczyła. A szczególnie tego, że nie warto czytać książek i... żeby nigdy nie ufać swoim nauczycielom od polskiego.



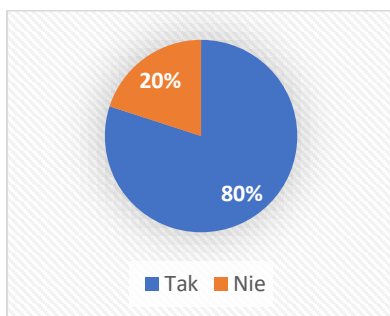
praca Hanny Pisowodzkiej

## Ankieta

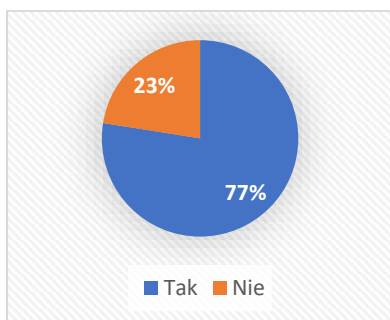
1. Czy wiesz czym jest szeptucha?



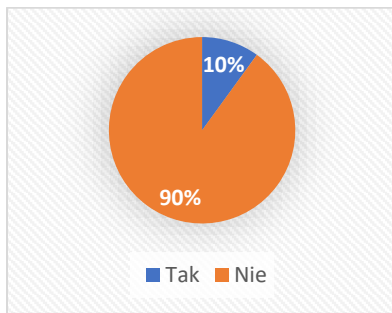
2. Wiesz o tym, że istnieje mitologia słowiańska?



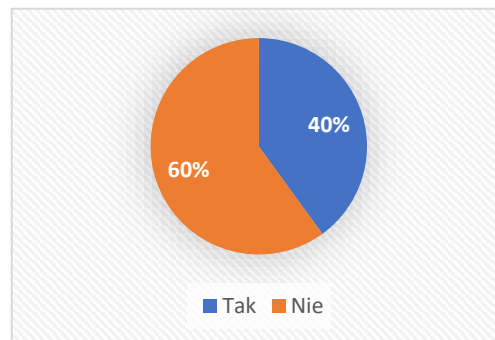
3. Wiedzieliście o tym, że mamy w Polsce 2 języki urzędowe, polski i kaszubski?



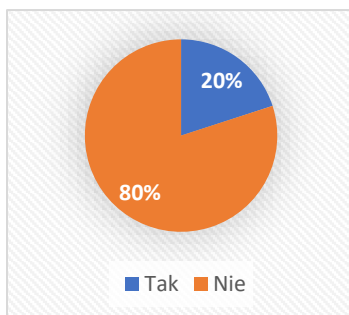
4. Czy wiesz co oznacza òdemkli po kaszubsku?



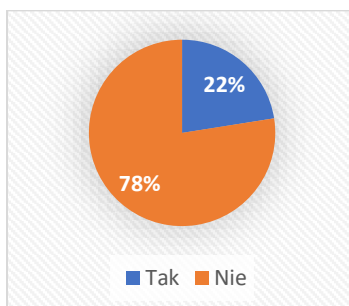
5. Czy wiesz z jakiego regionu polski jest ten strój?



6. Czy kiedykolwiek zagłębiałeś się w historię polskich strojów ludowych?

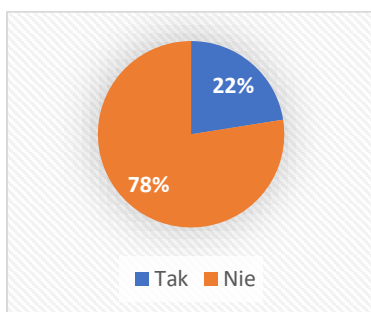


7. Czy wiedziałeś wcześniej, że w Polsce jest aż 5 dialektów?

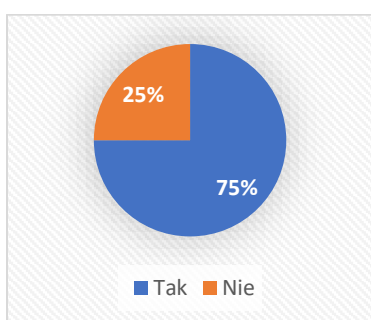


8. Czy obchodziłeś kiedykolwiek Zielone Świętki?

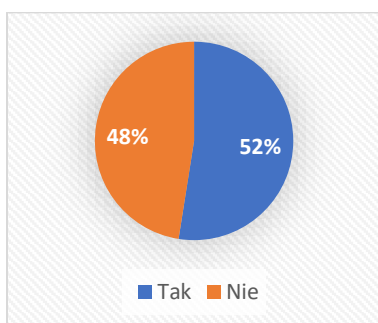




8. Wiedzieliście o tym, że kaszubi piszą maturę w ich języku?



9. Czy wiedzieliście, że topienie marzann miało na celu chronić Słowian przed nadejściem wielu chorób?



**W ankiecie brało udział 40 uczniów z klas 5-7**

**Ankieta opracowała i przeprowadziła Wiktoria Kuczalska**

## Życie na Podhalu – rozmowa

**LOGOS:** Wiolu, nowy numer szkolnej gazetki *Logos* poświęcony jest sztuce ludowej, tradycjom w Polsce i ogółem folklorowi. Ponieważ od kilku lat mieszkasz na Podhalu, chciałabym zadać Ci kilka pytań związanych ze zwyczajami i kulturą tego regionu.

WIOLETTA - Doprze, pytaj, spróbuje odpowiedzieć, choć nie wiem, czy na każde pytanie będę znała odpowiedź.

**LOGOS:** Zacznę może od takiej kwestii, która od jakiegoś czasu zaprzęta mi głowę. Jesteś nauczycielką w przedszkolu. Czy udaje Ci się dogadać z małymi góralami? Czy gwara podhalańska jeszcze istnieje, czy jednak zanika? Masz może jakieś ulubione słowa w tej gwarze?

WIOLETTA - W przedszkolu dzieci rozmawiają po polsku. Czasem wtrącą słówko w gwarze. Jednak, kiedy przychodzą rodzice potrafią płynnie przejść na gwarę (to tylko w niektórych rodzinach w których kultywuje się te tradycje). Gwara jest bardziej żywa w okolicznych wioskach, Ząb, Czerwienne, Czarny Dunajec. Czasem bywa tak, że młodzi wstydzą się mówić gwarą. Ostatnio jednak można zaobserwować powrót do korzeni, dużo młodych osób jest członkami zespołów góralskich, gra, śpiewa i mówi gwarą.

Jeśli zaś chodzi o ulubione słowo... ZŁÓBCOKI. Czy wiesz Zosiu, co to słowo oznacza?

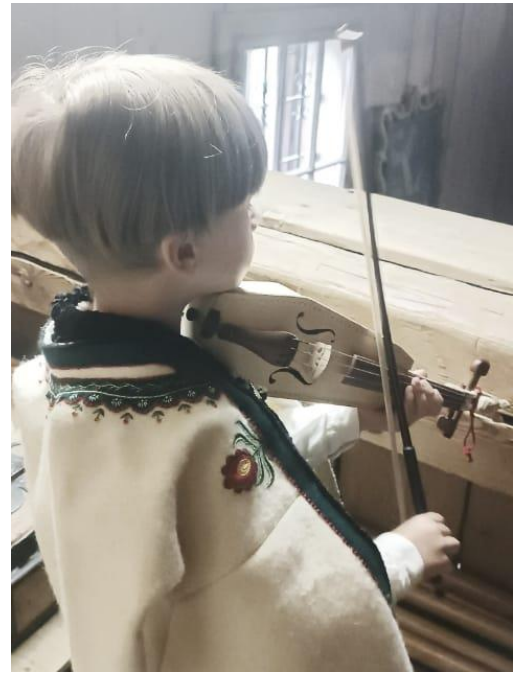
**LOGOS:** Niestety nie. Czy mogłabyś je wyjaśnić?

WIOLETTA - Słowo to wywodzi się od żłobu. Złóbcoki są wyżłobione z jednego kawałka drewna. To tradycyjny instrument góralski i zanim pojawiły się na Podhalu skrzypce, lokalni mieszkańcy Podhala sami robili te instrumenty. Pierwotnie struny w złóbcokach były z jelit baranich, jednak ta tradycja nie przetrwała do obecnych czasów i teraz już tylko w basach stosuje się struny jelitowe. Doktor Tytus Chałubiński był oczarowany swym przyjacielem – przewodnikiem - Janem Krzeptowskim Sabałą, który w rękawie swej cuchy

(tradycyjnej peleryny męskiej) nosił swoje złóbcoki i podczas górskich wędrówek przygrywał na tym instrumencie.

**LOGOS:** Skoro wspomniałaś o muzyce, to czy odgrywa ona ważną rolę w życiu górali?

**WIOLETTA** - Sądzę że tak. Górale są uzdolnieni muzycznie i bardzo wrażliwi, a w muzyce i muzykowaniu to bardzo ważne. Wiele osób gra na skrzypcach, basach, fujarce, dudach, czy kozie ze słuchu bez uczęszczania do jakiegokolwiek szkoły muzycznej. Muzyka towarzyszy góralom od narodzin, aż po grobową deskę (słysząc ją na chrzcinach, weselach, pogrzebie) i za każdym razem wprowadza w inny nastrój.



**LOGOS:** To, jeśli mowa o weselach, słyszałam, że mieszkańcy Podhala w huczny sposób świętują zawieranie związków małżeńskich. Czy uczestniczyłaś kiedyś w takim weselu i mogłabyś opisać nam tę uroczystość?

**WIOLETTA** - Tak. To prawda. Góralskie wesela są bardzo huczne i duże. Nie mniejsze niż na 300 gości. Akurat ostatnio miałam możliwość uczestniczyć w takim weselu i to co mnie zachwycało to obrzęd cepowin. To rytuał weselny typowo góralski. Rozpoczyna się około 21.00 i polega na wykupieniu panny młodej. Najpierw PYTACE przyśpiewkami „żądatają” od weselnej starościny, czyli matki chrzestnej panny młodej, różnych rzeczy np. masła, oscypka, czekolady itp., a na koniec krzesła, na którym siada panna młoda. Wtedy starościna cepi pannę młodą - ściąga jej wianek, a zakłada chustę. To jest ten moment obrzędu, gdy z panny staje się mężatką. Następnie drużbowie oraz wszyscy weselni goście składają życzenia pannie młodej, wyśpiewując je przyśpiewkami – często są to przyśpiewki układane specjalnie na dane wesele. Wszystkie prezenty - koperty z pieniędzmi (bo tak jest to tutaj przyjęte) składa się starościnnie. Na koniec panna młoda musi wykupić cepiec oddając swój portfel, pas i cuchę, po czym tańczy swój pierwszy taniec z panną młodą - po góralsku oczywiście. Po tym tańcu starościna zawija wszystko w fartuszek i cały ten cepiec przekazuje młodemu. Taki cepiec może trwać nawet 2-3 godziny.

**LOGOS:** Bardzo ciekawe. Podczas naszego Święta Szkoły, każda klasa będzie prezentować pokaz tańca z różnych części Polski. Akurat klasy ósme będą tańczyć

taniec góralski. Czy miałś okazję kiedyś oglądać prawdziwy taniec podhalański i jeżeli tak, jakie są Twoje odczucia?

WIOLETTA - Bardzo lubię taniec góralski, sama również stawiam pierwsze kroki pod okiem specjalistów. A co najlepsze... - podobno nieźle mi idzie. W zasadzie taniec góralski to taka mowa bez słów. W tym tańcu o wiele trudniejsze kroki są dla chłopaka niż dla dziewczyny. Dziewczyna musi patrzeć na kroki chłopaka i odpowiadać na nie. Na przykład, gdy chłopak zaczyna klaskać lub uderzać rękami w nogi, to dziewczyna powinna zwyrtać, czyli obracać się w kółko. Często w tym tańcu chłopak i dziewczyna nie dotykają się, a mimo to jest to niezwykle piękny i uczuciowy taniec.

**LOGOS:** Była już mowa o muzyce i tańcu, a czy są jakieś podhalańskie tradycje, które wydają Ci się fascynujące i niespotykane w innych częściach Polski?

WIOLETTA - Obrzędy ludowe na Podhalu. Jest ich wiele, ale te świąteczne są najbardziej godne uwagi. W Wielki Piątek na przykład podcina się wszystkie drzewka, obcina się włosy, by zdrowo rosły. W wigilię najlepiej jak do domu najpierw przyjdzie chłop, a nie baba, bo wtedy jest szczęście. Dziewczęta w wigilię po wieczerzy wychodzą na dwór i nasłuchują, z której strony zaszczeka pies - z tej strony po Pasterce przyjdzie kawaler na podłazy.

**LOGOS:** Wspomniałaś o wieczerzy wigilijnej, a więc jedzenie... Jednym z bardziej popularnych przysmaków podhalańskich jest oscypek. Czy wiesz może jak wygląda proces powstawania takiego sera i czy mogłabyś udzielić nam rąbka tajemnicy?

WIOLETTA - Prawdziwy tradycyjny oscypek to ser z mleka owczego. Powstaje w wyniku podgrzania mleka i dodania podpuszczki. Gdy mleko się "ścina", zbiera się ser, odciska serwatkę i wyrabia się ser. Gdy konsystencja jest odpowiednia, nabija się ser do drewnianych rzeźbionych form, by uzyskać ostateczny kształt oscypka. Końcowa faza, to wędzenie w zimnym dymie i jest to najdłuższy proces w produkcji.

**LOGOS:** Skoro już rozmawiamy o oscypku, to czy można zaobserwować rozwój hodowli owiec na Podhalu? I czy to prawda, że każdy baca dba o nie jak o własne dzieci i rozmawia z nimi podczas wypasu?

WIOLETTA - Nie wiem, czy jest ich więcej, po prostu są i widać je na halach. A co się tyczy stosunku górali do zwierząt, to jestem przekonana, że nie tylko o owce dbają jak o dzieci, ale i o inne zwierzęta, jak choćby o konie. Spotykam się z właścicielami zwierząt (owiec, koni), którzy z sercem podchodzą do swoich zwierząt. Dbają o nie, rozmawiają z nimi i na pewno nie znęcają się nad nimi. Bo wiedzą, że te zwierzęta im służą i pomagają w pracy.

**LOGOS:** A żyjąc wśród górali, zauważyłaś typowe dla nich cechy charakteru? Mówi się, że są charakterni, waleczni i z wyjątkowym poczuciem humoru, zgadzasz się z tym?

WIOLETTA - Tak, to prawda, mają poczucie humoru, które ja bardzo lubię. Na poczekaniu udzielają odpowiedzi, a czasem i ciętej riposty. Nie tylko są charakterni, ale i bardzo autentyczni, jak kochają... - to kochają na 100%. I tak jest w każdej dziedzinie.



**LOGOS:** I już ostatnie pytanie. Jak górale przyjmują turystów? Czy są gościnni, czy po prostu chcą zarobić pieniądze?

WIOLETTA - Górale są bardzo gościnni, aby się o tym przekonać zapraszam na Podhale.

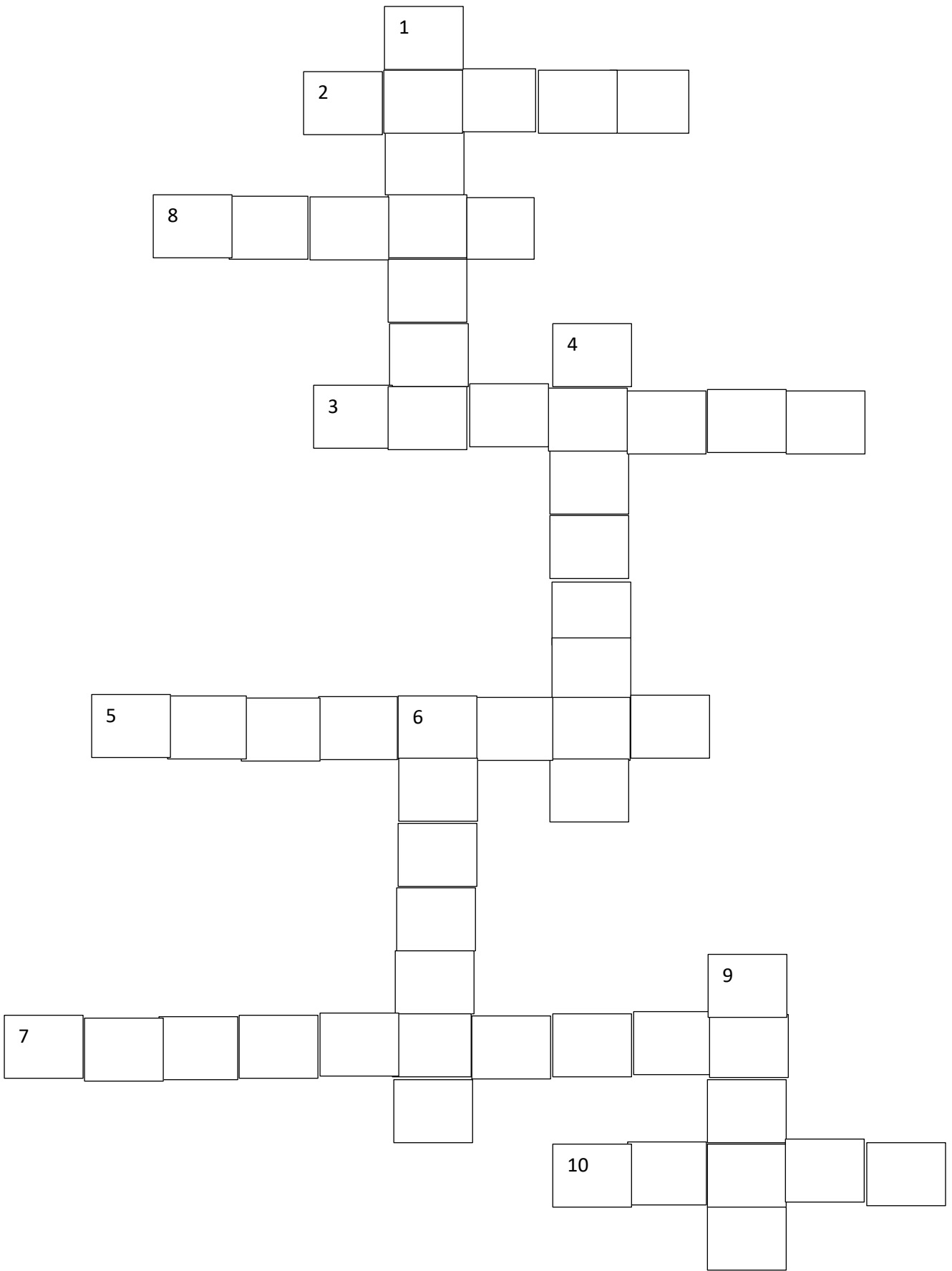
**LOGOS:** Dziękuję, miło się rozmawiało i mnie przekonałaś, na pewno Cię odwiedzę.

WIOLETTA - Zatem do zobaczenia.



## Ludowa krzyżówka

- 1.Strój Mazowska nazywa się...
2. tradycyjna potrawa mazowiecka
- 3.malujemy na Wielkanoc
- 4.przychodzi pośpiewać przed wigilią
- 5.witamy wiosnę topieniem....
- 6.inaczej gwara
- 7.pieśń ludowa z nazwą podobną do ptaka
- 8.najstarsze miasto na Mazowszu
9. święcimy w niedziele palmową
10. królewski w Warszawie



## Tradycje kulinarne Śląska Cieszyńskiego

Beskidy i Śląsk Cieszyński to region bogaty w tradycje kulinarne, które wynikają z długiej historii i kultury ludowej tych terenów. Kuchnia ta jest mi bardzo bliska, ponieważ z tego regionu pochodzą moi Dziadkowie. Chciałbym przedstawić kilka tradycyjnych potraw Śląska Cieszyńskiego.

Najbardziej znaną mączną potrawą są gałuszki, czyli kluski: strzapate, fusate, szulane, z dziurkóm. Nazwy klusek są związane z techniką ich wykonywania. Do mąki wbija się jajko, miesza z wodą, soli i wrzuca do wody.

Kolejną potrawą jest Kubuś, wcześniej jadany w postne piątki. Utarte ziemniaki parzy się mlekiem, całość wylewa na brytfannę, na wierzch daje się jabłka i zapieka w piekarniku. Po upieczeniu Kubusia polewa się słodką śmietaną i posypuje cukrem.

Prawdziwym przysmakiem jest kapusta zasmażana ze szpyrkami.

Chuda Jewa to zupa, której podstawowym składnikiem są skórki wędzonej słoniny, zalewane słodkim mlekiem. Zupę spożywa się z ziemniakami.

Popularną zupą jest również czosnkula, czyli zupa czosnkowa z kminkiem, solą i słoniną.

Podczas Świąt Wielkanocnych na Ziemi Cieszyńskiej piecze się murzina, czyli ciasto drożdżowe z zapieczoną w środku wędzoną szynką.

W dzień Zielonych Świąt tradycyjnie smaży się wajeśnicę, czyli jajecnicę, którą przyrządza się na ogniu na dużej patelni lub w brytfannie. W tym dniu spotyka się całą rodziną i wspólnie spożywa posiłek.

Najbardziej popularnym ciastem na Śląsku Cieszyńskim są kołaczki z serem, jabłkiem lub makiem. Jest to ciasto drożdżowe z nadzieniem serowym, makowym lub jabłkowym, na górze zaś znajduje się kruszonka. Często też pieczone są krepliki, czyli pączki nadziewane powidłami.

Tradycyjna kuchnia Śląska Cieszyńskiego jest prosta, ale smaczna i warto ją poznać, do czego serdecznie zachęcam.



## Wywiad z muzykiem Orkiestry Jarmarku Jagiellońskiego

*Jarmark Jagielloński - jest to odbywający się w Lublinie od 2007 roku festiwal sztuki i kultury ludowej. Program wydarzenia skupiony jest wokół kultury ludowej krajów Europy Środkowo-Wschodniej. To rzemiosło tradycyjne, sztuka ludowa, muzyka prezentowana na dużych scenach, potańcówkach oraz ulicach miasta, dawne gry i zabawy, warsztaty, spektakle, pokazy kinowe i spotkania. Jest to doskonała okazja do poznania tradycji, historii oraz kultury Lubelszczyzny.*

*Jedną z głównych atrakcji Jarmarku są występy Orkiestry Jarmarku Jagiellońskiego. W ich repertuarze znajdują się m.in. znane polki, oberki, walce fokstroty, jak również utwory nigdzie nie spisane, przekazywane przez muzykantów najstarszego pokolenia w czasie wspólnego muzykowania.*

*Temat Orkiestry jest mi szczególnie bliski, ponieważ jej muzykiem jest mój dziadek – Eliasz Kuśmierz. Kilkakrotnie miałam okazję uczestniczyć w koncertach orkiestry.*

**LOGOS** *Jak zainteresowałaś się muzyką ludową?*

**Eliasz Kuśmierz** Pochodzę z wioski, w której kultywowane były tradycje ludowe. Na weselach, uroczystościach rodzinnych, gminnych i kościelnych śpiewano muzykę ludową i muzykę biesiadną. Wychowałem się w tym środowisku, dlatego tak bardzo się tym zainteresowałem.

**LOGOS** *Jak zaczęła się Twoja przygoda z Orkiestrą Jarmarku Jagiellońskiego?*

**Eliasz Kuśmierz** Pewnego dnia, gdy wracałem z próby innej orkiestry, poszedłem na występ Orkiestry Jarmarku Jagiellońskiego, aby posłuchać jaką muzykę grają. Bardzo spodobała mi się muzyka tradycyjna, którą przedstawiali na scenie. Poszedłem do szefowej i spytałem, czy mógłbym zagrać, pani wyraziła zgodę i zagrałem z innymi muzykami. W ten sposób zacząłem występować na Jarmarku.

**LOGOS** *Kim są członkowie Orkiestry Jarmarku, czy są wykształconymi muzykami?*

**Eliasz Kuśmierz** Na początku szefostwo Orkiestry przyjmowało wszystkich chętnych, później nastąpiła selekcja – została najlepsza czternastka. W składzie

tej grupy w większości znajdują się profesjonaliści, którzy ukończyli średnie lub wyższe szkoły muzyczne. Jest kilku muzyków z zagranicy np. na klarncie gra pan z Francji.

**LOGOS** *Jak wyglądają przygotowania do występów i ile czasu zajmują?*

**Eliasz Kuśmierz** Zazwyczaj mamy występy w sierpniu, podczas Jarmarku Jagiellońskiego. Odbywają się one 3 dni wcześniej, każda próba trwa po około pięć do sześciu godzin.

**LOGOS** *Jak przebiegają potańcówki i występy podczas Jarmarku?*

**Eliasz Kuśmierz** W programie artystycznym zaplanowane jest dużo występów różnych zespołów np. Orkiestry ze Zdziłowic, Tęgie Chłopy i przeróżnie orkiestry z innych miast. Kiedy przychodzi nasza kolej wychodzimy na scenę i gramy przez około godzinę. W skład naszego repertuaru wchodzi np. polki, oberki, sztajerki.

**LOGOS** *Czy podczas występów nosicie konkretne stroje, czy ubieracie się w to, co chcecie?*

**Eliasz Kuśmierz** Strój jest raczej dowolny, stonowany. Oprócz strojów mamy specjalne czapki tzw. gimerki. Są to tradycyjne czapki lubelskie z czterema pomponami na rogach, robione przez rzemieślników z Lublina.

**LOGOS** *Jakie osoby przychodzą na wcześniej wspomniane potańcówki?*

**Eliasz Kuśmierz** Przekrój jest różny - od seniorów do młodzieży. Na występy przychodzi najwięcej ludzi do 30 lat oraz pasjonatów muzyki tradycyjnej i szczególnie tańca.

**LOGOS** *Skąd czerpicie inspiracje przy doborze repertuaru?*

**Eliasz Kuśmierz** Repertuar dobieramy z całego regionu lubelskiego i nie tylko, od orkiestr tradycyjnych takich jak Kapela Bździuchów z Biłgoraju oraz muzyków ludowych. Inne melodie pochodzą z tradycji rodzinnych, nagrań archiwalnych oraz przekazywane są przez muzykantów najstarszego pokolenia i orkiestr, których tradycje sięgają początku XX wieku.

**LOGOS** *Na jakich instrumentach gracie w Orkiestrze?*

**Eliasz Kuśmierz** O tym z jakich instrumentów korzystamy decyduje charakter utworu. Począwszy od smyczkowych, a skończywszy na dętych. Dokładniej jest to między innymi kontrabas, trąbka, klarinet, flet, bębny oraz sekcja rytmiczna. Potrafię grać na akordeonie, saksofonie i klarncie. Początkowo Orkiestrze Jagiellońskiej grałem na saksofonie, jednak teraz charakter się zmienił, ponieważ ubył muzyków. W tej chwili gram na klarncie.

**LOGOS** *Czy w Orkiestrze wykorzystywane są instrumenty niespotykane w dzisiejszych czasach?*

**Eliasz Kuśmierz** Tak, takim instrumentem jest tzw. suka biłgorajska. Jest bardzo podobna do skrzypiec i najczęściej wykorzystujemy ją w muzyce ludowej.

**LOGOS** *Oprócz występów Orkiestry Jagiellońskiej oraz potańcówek, jakie są twoje ulubione atrakcje na Jarmarku?*

**Eliasz Kuśmierz** Znajduje się tam bardzo dużo stoisk z ręcznie wykonanymi wyrobami rzemieślniczymi o tematyce ludowej, a także jarmarkowe podwórko, czyli miejsce z dawnymi zabawami i grami oraz wystawy i pokazy. Ze strony kulinarnej bardzo polecam chleb ze smalcem i ogórkami kiszonymi.

**LOGOS** *Czy poza występami nagrywacie utwory w studiu?*

**Eliasz Kuśmierz** Tak, w ostatnim czasie wydaliśmy płytę, na której znajduje się czternaście utworów muzyki tradycyjnej z całego regionu lubelskiego. Możliwe, że niedługo nagramy drugą płytę, jednak w tej chwili są to jedynie bardzo wstępne plany.

**LOGOS** *Czy poza Orkiestrą Jarmarku należysz do innej orkiestry lub kapeli?*

**Eliasz Kuśmierz** Owszem, gram również w kapeli ludowo – biesiadnej “Swojacy”. Jest to zespół z okolic Lublina, konkretnie z Niedrzwicy. Gramy na uroczystościach gminnych np. dożynkach i na przyjęciach, muzykę dopasowujemy do regionu, w którym występujemy. Cały zespół składa się z sześciu pań, które śpiewają oraz czterech mężczyzn, którzy grają na instrumentach.

**LOGOS** Bardzo dziękuję za ciekawą rozmowę.

**Rozmowę w imieniu LOGOSU przeprowadziła Basia Gzik**

## Zdążyć za pędzącym światem Muddy Waters

McKinley Morganfield, znany szerzej jako **Muddy Waters**, jest uważany za pioniera elektrycznego bluesa. Nie jest to stuprocentowo zgodne z prawdą, bowiem nagrań z udziałem gitary wzmacnianej elektrycznymi



przetwornikami już kilka lat wcześniej dokonywał T-Bone Walker, ale faktem jest, że to właśnie Muddy jest uważany za pierwszego przedstawiciela bluesa chicagowskiego. Świadczy o tym zarówno ilość nagranych utworów, które do dziś są standardami, jak i składy jego zespołów. Wymieńmy choć kilka postaci: **Willie Dixon**, basista, kompozytor i pracownik wytwórni Chess Records, autor wielu klasycznych utworów bluesowych; **Little Walter**, pionier elektrycznej harmonijki, muzyk, który zmienił podejście do tego instrumentu; **Otis Spann**, wielce utalentowany pianista, grający bardzo emocjonalnie, przedwcześnie zmarły (w wieku 40 lat) na raka.

Pierwszych nagrań dokonuje w 1941 roku na plantacji Stovall. Zostały one zrealizowane przez **Alana Lomaxa** i **Johna Work'a**, etnomuzykologów, którzy szukali w okolicy Roberta Johnsona. Nie byli jednak w stanie go odnaleźć, gdyż zmarł trzy lata wcześniej, ale dowiedzieli się, że w okolicy jest ktoś, kto gra w jego stylu. Tym kimś był właśnie Muddy Waters. Dwa lata później, po kłótni z nadzorcą plantacji, wyrusza on do Chicago. Dzięki pomocy swego wuja, Eddy'ego Boyda, szybko nawiązuje kontakty z lokalnymi muzykami. W 1948 roku dostaje swoją szansę – ląduje w studiu firmy **Chess** w Chicago i nagrywa pierwsze utwory. Szybko staje się jednym z czołowych czarnych muzyków tego miasta. Między 1951, a 1956 rokiem czternaście jego utworów znajdzie się na krajowych listach przebojów. Niestety czasy szybko się zmieniają, rozpoczyna się era rock&rolla. W 1955 roku utwór „Rock Around The Clock” zespołu **Bill Haley and the Comets** staje się ogólnokrajowym przebojem, podobnie rzecz się ma z „Maybellene” **Chuck'a Berry'ego**. Popularność nowego stylu muzycznego

nabiera wielkiego rozpędu już rok później, gdy niejaki **Elvis Presley** nagrywa swój pierwszy hit pt. „Heartbreak Hotel”. W siłę rośnie też rodzący się styl soul music – pojawiają się pierwsze popularne piosenki **Raya Charles’a**.

To wszystko przejawy nowej epoki. Po Drugiej Wojnie Światowej jesteśmy świadkami powstania nowego zjawiska społecznego – młodzieży. Od teraz około 16 roku życia przestaje się być dzieckiem, choć nie jest się jeszcze dorosłym. Co ważniejsze grupa ta dysponuje pieniędzmi, które chętnie wydaje na rozrywkę, mając przez rodziców zapewniony dom, jedzenie i szkołę. Świat biznesu szybko to zauważa i wykorzystuje proponując „młodzieżowe” filmy i muzykę. A, że powiedzenie „młodzież musi się wyszaleć” nie wzięło się z powietrza, to i muzyka musiała być odpowiednia – najlepiej taka, która należy do „strefy zakazanej”. Dla nastolatków z tzw. dobrych białych rodzin jednym z większych tabu była właśnie kultura czarnych Amerykanów – ich zwyczaje, tańce i oczywiście muzyka. Elvis Presley był tym, który jako jeden z pierwszych zaczął śpiewać „po murzyńsku” i tańczyć na scenie – dla wielbicieli Franka Sinatry byłoby to nie do pomyślenia.

Z kolei muzyka soul była swego rodzaju manifestem czarnej młodzieży, która nie chciała myśleć o sobie, jako o potomkach niewolników i miała dość „tego bluesa”, który przypominał (i wielu z nich przypomina do dziś) o czasach, gdy trzeba było ciężko pracować na plantacjach. Młodzi Afroamerykanie podkreślali swą odrębność kulturową i byli z niej dumni. Umiarkowane tempo bluesa nie było w stanie oddać ich nastrojów, potrzebowali muzyki radośniejszej i bardziej żywiołowej – soulu.

Kolejne przeboje Elvise, jak i Berry’ego (nagrywającego podobnie jak Muddy dla wytwórni Chess), znacznie spowalniają karierę Watersa, który zaczyna coraz więcej koncertować w kraju (bierze udział m.in. w Newport Jazz Festival) i za granicą, dając występy w Wielkiej Brytanii. Popularyzuje dzięki temu swoją muzykę wśród młodych muzyków rockowych, a szczególnie pewnej czwórki zwanej **the Rolling Stones**, która *nota bene* nazwę swojego zespołu wzięła od utworu Muddy’ego pt. „Rollin’ Stone”. Inspiracje Stonesów nie ograniczały się tylko do nazwy, najważniejsza była muzyka. Pierwszy album the Rolling Stones pt. „England’s Newest Hit Makers” zawiera utwory Willie Dixona, Chucka Berry’ego, Jimmiego Reeda i nie tylko. Materiał na drugi album pt. „No. 2” zespół nagrywa częściowo w chicagowskiej wytwórni Chess Records – tam, gdzie swoje nagrania realizowali Muddy Waters, Howlin’ Wolf, Bo Diddley. Tej, która stała się synonimem brzmienia chicago blues style. Na tym albumie

możemy znaleźć utwór „I Can't Be Satisfied” autorstwa Watersa – jeden z ważniejszych w jego dorobku, pierwszy dzięki któremu stał się szerzej znany.

Lata '60 przynoszą muzyczną eksplozję. Na wyspach brytyjskich z jednej strony szaleje beatlemania (której początek datuje się na 1963 rok), z drugiej mamy wysyp angielskich grup rhythm&bluesowych – **John Mayall's Bluesbreakers, the Yardbirds**, wspomniani już the Rolling Stones, **Manfred Mann, Cream**. W tym samym czasie za oceanem wielką popularność wśród czarnej społeczności zdobywa sobie muzyka soul, wydawana przez dwie najważniejsze wytwórnie: **Stax** (dla której nagrywał m.in. Otis Redding i Carla Thomas) oraz **Motown** (the Marvelettes, Martha and the Vandellas, the Supremes). Na tym lista się nie kończy. Swoich słuchaczy szokuje **Bob Dylan** porzucając gitarę akustyczną dla elektrycznego zespołu i wydając płytę „Highway 61 Revisited”. W 1967 roku odbywa się trzydniowy Monterey International Pop Festival, na którym występuje duża reprezentacja zespołów grających nową odmianę rocka – **Big Brother and the Holding Company** z Janis Joplin, **Jefferson Airplane, Grateful Dead** i **The Jimi Hendrix Experience**. Ten ostatni zespół w tym samym roku wydaje dwie przełomowe muzycznie płyty: „Are You Experienced?” oraz „Axis: Bold As Love”.

Psychodelia zyskuje sobie ogromną popularność, zwłaszcza wśród powstającej właśnie kultury hippisowskiej. Nic dziwnego, lata '60 to czas jednego z największych przewrotów społecznych – trwa silna rywalizacja między demokracją, a komunizmem, na całym świecie rozpadają się kolonie, pojawia się pigułka antykoncepcyjna. Od tego momentu młode kobiety nie będą się obawiały związków przedmażeńskich, stają się bardziej niezależne. Młodzież (głównie studencka) jest zażenowana panującym konsumpcjonizmem, masowo organizuje się demonstracje antywojenne – słowem przewrót w prawie każdej dziedzinie życia. Można wyczuć chęć odcięcia się od tego świata, a dobrymi sposobami są narkotyki i nowa, transowa muzyka – rock psychodeliczny.

Pewnego dnia **Marshall Chess** – syn Leonarda Chess'a, założyciela wytwórni – proponuje Watersowi nagranie płyty psychodelicznej, by przyciągnąć do niego nową publiczność. Psychedelic rock jest na celowniku młodych i to właśnie z myślą o nich powstaje album „Electric Mud”. Skład jaki towarzyszył Muddy'emu został wybrany przez producentów. Na płycie zagrali m.in.: **Pete Cosey** na gitarze (towarzyszył Milesowi Davisowi na jego pierwszych elektrycznych płytach), czy **Louis Satterfield** na basie (związany z Earth, Wind & Fire). Album był bardzo mocno krytykowany, zarówno przez recenzentów, jak i słuchaczy – zwracano uwagę, że właściwie nie jest to album bluesowy.

Rzeczywiście, zawarte na nim utwory, to w większości standardy bluesowe, napisane przez Dixona bądź Watersa, ale zagrane po nowemu – na rockowo.

Ostatecznie album sprzedał się całkiem nieźle – ponoć zakupiono od 150 do 200 tys. sztuk, co na standardy wydawnictw bluesowych wydaje się być liczbą co najmniej przyzwoitą. Jednak na przełom Marshall Chess czekał całe lata.

Dopiero w następnym, XXI wieku, w dokumencie pt. „Godfathers and Sons” zrealizowanym na stulecie bluesa (w 1903 roku W.C. Handy zapisał pierwszego bluesa, usłyszanego na stacji kolejowej w Missisipi), obserwujemy jak **Chuck D**, raper z zespołu **Public**



**Enemy**, kontaktuje się z Chessem i opowiada, że zainteresował się Muddy Watersem i bluesem – a wszystko zaczęło się właśnie od płyty „Electric Mud”. W dalszej części filmu oglądamy, jak Chess ponownie zbiera zespół, by nagrać płytę-pomost pomiędzy bluesem a hip-hopem. Niestety album ten nie został nigdy wydany, ale ważniejsze jest to, że podjęty w 1968 roku eksperyment się powiódł.

Niepowtarzalny głos Watersa w połączeniu z psychodeliczną muzyką zwróciły uwagę młodej publiczności na bluesa – okreśną drogą, ale jednak. Marshall Chess na tym nie poprzestał i rok później została wydana płyta „Fathers and Sons” nagrana z takimi muzykami, jak **Paul Butterfield**, **Mike Bloomfield**, **Buddy Miles** i **Donald „Duck” Dunn** po stronie „synów”. „Ojcami” byli instrumentalisci z zespołu Watersa. W 1971 roku w Anglii powstanie jeszcze album „The London Session”, na którym znaleźli się muzycy dużo bardziej atrakcyjni dla młodego pokolenia: **Steve Winwood**, **Rory Gallagher**, **Mitch Mitchell**, **Georgie Fame**, jednak muzycznie jest to album dużo słabszy od „Electric Mud” – artyści nie byli w stanie dobrze się zgrać z legendą bluesa.

Uważam, że wydanie tych płyt (myślę głównie o „Electric Mud”) to jedno z ciekawszych zjawisk, jakie wydarzyło się w środowisku bluesowym w tamtych latach, ponieważ pokazuje ono próbę wykorzystania aktualnych trendów muzycznych, a także nastrojów społecznych, do spojrzenia wstecz, na przeszłość. Ta płyta pokazuje, że nawet muzycy pionierzy chcąc zdobyć nowych słuchaczy, muszą się podejmować karkołomnych projektów – które czasem się udają, a czasem nie. W każdym razie było to na pewno poszukiwanie nowego kierunku

rozwoju dla bluesa, rodzaj sprawdzianu, czy taka muzyka może jeszcze być nośna i oddawać stan ducha społeczeństwa. Biografowie Watersa często pomijają płyty z tego okresu, traktując ją jako ofiarę komercyjnych planów wytwórni, a przecież same dane sprzedaży powinny zwrócić ich uwagę na „Electric Mud”. Bardzo trudno byłoby dokładnie określić liczbę osób, które dzięki tym albumom zainteresowały się korzeniami ówczesnego rock&rolla, choć nie mogła ona być mała, skoro większość nakładu została wykupiona przez fanów Hendrixa, Janis Joplin i Rolling Stones, a nie przez ludzi słuchających bluesa.

Na sukces wśród fanów zarówno bluesa, jak i rocka trzeba było jeszcze trochę poczekać. W drugiej połowie lat '70 Muddy Waters powraca na rynek muzyczny, tym razem pod barwami wytwórni Blue Sky prowadzonej przez managera **Johnny'ego Wintera**. Produkuje on (Winter) płytę „Hard Again”, której tytuł świetnie oddaje zawartość – słychać, że sześćdziesięciodwuletni Muddy wziął drugi oddech i, że udało się nagrać pełen energii album. Wielką w tym zasługą samego Wintera, który poza produkcją, zagrał tu na gitarze, przejmując partie Watersa. Zmianę widać również w kilku tekstach. Wyraźnie puszczają one oczko do nowej, bardziej rock&rollowej publiczności. Jednym z takich utworów, którego sama nazwa stała się bardzo znanym hasłem jest „The Blues Had A Baby And They Named It Rock And Roll”. Zdziwiająco długa, ale ostatecznie pełniła raczej funkcję sloganu. I słusznie, bo rodowód rock&rolla jest ściśle związany z bluesem. Wystarczy wspomnieć, że w dokonaniu pierwszych nagrań pomagał Chuckowi Berry'emu... Muddy Waters.

Świat jednak wyprzedził Watersa. Jeżeli jeszcze „Electric Mud” to tempo utrzymywał próbując zwrócić się do hippisów, to „Hard Again” je zarzucił, pozostając płytą dla fanów bluesa i wczesnego rocka. Ale czy Muddy był jeszcze w stanie ten świat gonić? O ile jeszcze mógł się choć częściowo utożsamiać z hasłem „sex, drugs & rock and roll”, to za epoką muzyki funky raczej nie przepadał<sup>1</sup>. Chyba nie tylko pod względem



<sup>1</sup> Bob Margolin, gitarzysta Muddy'ego z tego okresu, wspomina, że podczas jednej z prób dźwięku, młody basista Charles Calmese grał funkowe riffy Larry'ego Grahama. Gdy Waters usłyszał je w swej garderobie, wybiegł i zaczął krzyknąć na Calmes'a, by ten przestał to grać, a wyraził to zdaniem: „Nienawidzę tego g\*\*\*!”



muzyki – Waters miał już swoje lata, nie nadawał się do prowadzenia buntu młodych czarnych Amerykanów. Jego zadaniem było śpiewanie „Got My Mojo Working”, a nie „Say It Loud, I’m Black and I’m Proud”. Wychowany na wsi, uczący się gry na gitarze od Son Housa i Roberta Johnsona Muddy nie mógł się też zainteresować elektroniką, która właśnie zaczynała się pojawiać w niektórych nagraniach. Zapewne gdyby ktoś zaproponowałby mu zastąpienie swego perkusisty Willie „Big Eye” Smitha, z którym grał nieprzerwanie od lat ’50, automatem perkusyjnym, uznalby, że ta osoba jest niespełna rozumu.

Blue Sky wyda jeszcze 3 płyty Muddy'ego: studyjną „I'm Ready” nagrałą wraz z przyjaciółmi, z którymi grał przed ponad dwudziestu laty – **Jimmy Rogersem** i **Big Walter Hortonem**; koncertową „Muddy >>Mississippi<< Waters Live” i wreszcie ostatnią studyjną „King Bee” nagrałą w 1981. Dwa lata później Muddy umiera z dorobkiem 7 nagród Grammy, w tym jednej przyznanej za całokształt twórczości. Zostaje ponadto jako jeden z pierwszych wprowadzony do „Rock and Roll Hall of Fame”, a magazyn „The Rolling Stone” umieszcza go na 17 miejscu listy Najlepszych Artystów Wszelkich Czasów.



*Spongebob w stroju ludowym*  
rysowała Hania Pisowodzka

### Ludowe Zielone Świątki

Większość z Was kupiła ludowy (nie lutowy!) numer **LOGOSU** na święcie szkoły, czyli 27 maja. To oznacza, że wzięliście go w ręce dzień przed Zielonymi Świątkami. Co to za święto i dlaczego piszę o tym w tym numerze? Zaraz zrozumiecie.

Zielone Świątki w tradycji ludowej kończyły wiosnę i zaczynało lato. Ludzie chcieli zapewnić sobie pomyślność i dobre plony, więc wykonywali czynności, które miały zapewnić im szczęście.

Przede wszystkim majono okna, drzwi i wrota np. do stodoły. „Maić” to znaczy ozdabiać zielonymi gałązkami, aby odstraszyć demony i złe duchy. Do majenia najlepiej nadawały się gałęzie tataraku. Była to roślina, której złe duchy się bały, a jej zapach odstraszał demony.

Innym ciekawym zwyczajem związanym z Zielonymi Świątkami było robienie pisanek. Nie były to kolorowe pisanki wielkanocne, ale zupełnie zielone – farbowane pędami żyta. Takie pisanki dziewczyny dawały chłopcom. Chłopcy robili z nich łańcuchy i ozdabiali nimi domy.

Surowe jajka dostawali chłopcy pasący krowy. Robili z nich jajecznicę, którą potem wspólnie jedli przy muzyce. Był to dla nich wyjątkowy posiłek, bo zwykle nie jedli takich pyszności.

W czasie Zielonych Świątek chłopcy biegali po polach z zapaloną słomą i wykrzykiwali zaklęcia. Miało to spowodować, że słońce będzie mocniejsze, co pozwoli dojrzewać owocom.

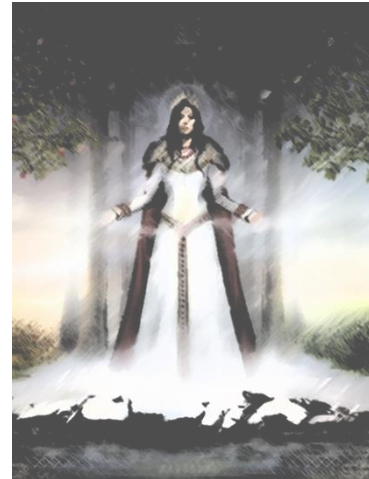
Dzieci, które urodziły się w okolicach tego święta, kąpano w leszczynie. Wierzono, że orzechy (rosną na leszczynie!) dają dzieciom zdrowie.

Gdy mężczyzna chciał się oświadczyć kobiecie na początku lata, budował przed jej domem bramę z zielonych gałązek. Miał to przynieść mu powodzenie i miłość ukochanej.

Wszystkie te rytuały służyły do tego, aby odstraszyć demony i zapewnić sobie bezpieczeństwo, pomyślność i dobre plony.

## Wierzenia słowiańskie wokół nas

Mitologia grecka czy egipska jest bardzo popularna w naszych czasach. Jednak rozprawiając o nich z zapałem często zapominamy o tym, że kraje słowiańskie mają również swoją mitologię. Oto krótka informacja o podstawach słowiańskiej religii!



### Jak zaczął się świat według Słowian?

W naszym obecnym świecie rozróżniamy dwa typy teorii o powstaniu świata: kreacjonizm, czyli twierdzenie, że świat został stworzony przez Boga czy inny byt wyższy oraz ewolucjonizm, czyli teorię ewolucji Karola Darwina. Słowiański początek świata opiera się na kreacjonizmie.

Diabeł, pływający w bezkresnym morzu odnalazł boga płynącego przez wodę w łódce. Diabeł zanurkował głęboko pod powierzchnię i wyłowił garść piachu z dna. Przekazał go bogu, a ten stworzył z niego ziemię. Jednak po jakimś czasie bóg z diabłem pokłócili się i trafili odpowiednio do nieba i piekła. Jest podejrzewane, że bogiem był Perun, a diabłem Weles.

### Jakich bogów słowiańskich warto znać?

Myślę, że jest ich kilku. Niektórych na pewno można powiązać z naleciałościami z innych wierzeń. Oto kilka najważniejszych słowiańskich bóstw:

- Perun – jest to słowiański odpowiednik Zeusa. Był gniewnym bogiem wojny, kontrolującym błyskawice i walczącym ze złem. Czujnie patrzy na świat z góry i ochrania go.
- Weles – potrafił zmieniać kształt oraz był głównym wrogiem Peruna. Był podstępny jak lis, władał magią, tworzył podstępny oraz przypominał Lokiego z mitologii nordyckiej.
- Marzanna – ta sama Marzanna, którą lubimy tak topić na wiosnę, była boginią zimy i śmierci oraz symbolem przemijającego czasu. Topienie jej podobizn miało przepędzać zimę i przygotowywać na nadchodzący czas urodzaju.

- Mokosz – opiekunka kobiet oraz kobiecej pracy, była symbolem deszczu i brzydkiej pogody.

- Czarnobóg – sprowadzał zły los na ludzi oraz zajmował się nieszczęściami. Podobno istniało również jego przeciwieństwo – Białobóg – ale nie jesteśmy tego pewni, gdyż jedyna wzmianka o tym bóstwie pochodzi z kroniki z XII wieku, a jak wiemy mitologia słowiańska istnieje o wiele dłużej, więc mógł być to tylko wymysł jej autora.

**Kolejną rzeczą, o której warto wspomnieć jest to, jak często nawiązania do tej mitologii pojawiają się w naszej kulturze.**

Oczywiście każdy kojarzy takie określenie jak syzyfowa praca, a jednak wiele z nas nie zauważa nawiązań do tamtych wierzeń.

Może jest to pytanie do Czytelniczek naszego pisma, ale może kojarzycie firmę tworzącą kosmetyki „Mokosh”? Jeśli tak, to można łatwo zgadnąć, że jej nazwa pochodzi właśnie od bogini Mokosz.



I myślę, że znajdzie się niejedna osoba, która kiedyś słyszała o kultowej serii gier *Wiedźmin*. Otóż w niej oprócz wielu odniesień do np.: *Dziadów* Adama Mickiewicza, *Alicji z Krainy Czarów* czy *Star Wars* możemy spotkać się z aż nazbyt oczywistym wskazaniem na mitologię słowiańską. Mianowicie kamienie runiczne są nazywane od imion bogów.



Ostatnim takim nawiązaniem, które sama znalazłam było odwołanie w grze *Honkai: Star Rail*, wydanej dość niedawno. Jedno z miast w tej grze nazywa się Belobog. Jest ono ostatnią ostoją ludzkości, więc przeciwieństwem do zła czającego się poza jego murami (można by pomyśleć, że autorzy mają tu na myśli kontrast Białoboga i Czarnoboga). Oczywiście jest to nazwa wzorowana na Białobogu.

Na pewno jest to temat warty głębszej analizy, a ja sama polecam mieć uchy i oczy szeroko otwarte na otaczający nas świat, bo znajdowanie tak kreatywnie ukrytych „na widoku” nawiązań jest samą przyjemnością.

## Przysłowia ludowe

### Przysłowia mądrością narodu

Przysłowia ludowe są częścią naszej kultury i tradycji. Zawierają w sobie mądrość i doświadczenie pokoleń, które obserwowały życie, przyrodę, ludzi. Przysłowia były nie tylko sposobem na przekazywanie wiedzy, ale także na wyrażanie humoru, dystansu do rzeczywistości. Były tworzone przez setki, a nawet tysiące lat. Przetrwały wiele lat w naszej pamięci i łączą pokolenia starszych i młodszych.

Część z przysłów możemy nazwać dziś prognozą pogody lub kalendarzem rolniczym:

**Kiedy w Barnabasza deszcze nam padają,  
grona same do beczki obficie pryskają.**

– to powiedzenie oznacza prognozę dobrych plonów winogron. Jego źródłem jest imię świętego Barnaby – patrona winiarzy – którego wspomnienie przypada 11 czerwca. Była to data zbliżona do początku lata i okresu kwitnienia winorośli.

**Litwini przybyli,  
zima wkrótce będą.**

– to powiedzenie oznacza zapowiedź nadejścia zimy. Jego źródłem jest nazwa ptaków – Litwinów – które były uważane za zwiastuny chłodu. Były to prawdopodobnie gęsi lub łabędzie.

**Gdy Makary pogodny,  
cały styczeń chłodny.**

- to przysłowie odnosi się do świętego Makarego, którego wspomnienie przypada na 15 stycznia. Jeśli tego dnia jest pogodnie, to oznacza, że styczeń będzie mroźny i suchy.

W dawnych czasach pozwalały przepowiedzieć długoterminową prognozę pogodę i dostosować do niej prace. Teraz mamy prognozy pogody w telefonach

w telewizji, przestaliśmy obserwować otaczający nas świat, ale zaczęliśmy go badać naukowo.

Inna część przysłów to opisy zachowania ludzi i konsekwencji tego zachowania:

### **Wyskakiwać jak Filip z konopi**

– to powiedzenie oznacza być bardzo zaskoczonym lub zdziwionym czymś. Jego źródłem jest nazwa zająca – Filip – który wyskakiwał z konopi. Była to oznaka tego, że zając był bardzo płochliwy i uciekał przed niebezpieczeństwem.

### **Co cię nie zabije, to cię wzmocni**

- to przysłowie wyraża ideę, że trudne doświadczenia życiowe mogą być źródłem siły i odporności.

### **Nie chwal dnia przed zachodem słońca**

- to przysłowie ostrzega przed zbyt dużym optymizmem i zadowoleniem z sytuacji, która może się jeszcze zmienić na gorsze.

### **Nie wszystko złoto, co się świeci**

- to przysłowie uczy, że nie należy oceniać rzeczy lub ludzi po pozorach, ponieważ mogą one być mylne lub zwodnicze.

Dziś zachowania ludzi analizują psycholodzy, ale wiele z przysłów pozostaje aktualnych mimo wieków ich używania. Czy są uniwersalne? Czy po prostu zachowanie ludzi niewiele się zmieniło od lat? Według mnie mimo nowych technologii wiele naszych starych zwyczajów zostało, a z nimi przysłowia choć teraz na lekcjach polskiego mówią nam, że to związki frazeologiczne i mamy z tego kartkówki.

Jeszcze inna część przysłów opisywała to, czego dawni ludzie nie mogli zrozumieć i te zjawiska i rzeczy tłumaczyli sobie zachowaniem Boga lub diabła.

### **Bóg dał, Bóg wziął**

- to przysłowie wyraża pogodzenie się z losem i uznawanie woli Bożej w sprawach życia i śmierci. Pochodzi ono z Biblii, z Księgi Hioba "Pan dał, Pan wziął; niech będzie imię Pańskie błogosławione".

### **Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle**

- to przysłowie oznacza, że kobiety mogą być narzędziem złego wpływu lub kuszenia. Pochodzi ono z tradycji ludowej, która często łączyła kobietę z grzechem pierworodnym i pokusą diabła.

### **Nie samym chlebem człowiek żyje**

- to przysłowie podkreśla, że człowiek potrzebuje nie tylko pokarmu materialnego, ale także duchowego.

Teraz wiemy już dużo więcej o świecie. Sądzę, że przyszła teraz kolej na przysłowia i powiedzenia o telefonach i komputerach.

Czy będzie to kiedyś uważane za sztukę ludową? To się jeszcze okaże.

Wśród polskich przysłów można znaleźć wiele zabawnych i ciekawych przykładów, które mają swoją historię i pochodzenie. Niektóre z nich są znane od wieków, inne powstały stosunkowo niedawno. Niektóre są charakterystyczne dla całego kraju, inne dla konkretnych regionów lub miejscowości. Niektóre są dosłowne i łatwe do zrozumienia, inne wymagają wyjaśnienia lub interpretacji. Oto kilka z nich:

### **W koło Macieju**

– oznacza to coś bezsensownego lub bezcelowego. Jego źródłem jest nazwa bociana – Maciej lub Wojtek – który kołował nad gniazdem. Była to oznaka tego, że bocian nie miał partnerki lub że nie mógł się z nią dogadać.

### **Wyjść jak Zabłocki na mydle**

– to powiedzenie oznacza ponieść porażkę lub stracić pieniądze na złym interesie.

Jak widać, przysłowia ludowe są nie tylko mądrością narodu, ale także źródłem humoru i ciekawostek. Warto je poznawać i pielęgnować jako część naszego dziedzictwa kulturowego. Wiele prawd zawartych w przysłowiach ma teraz potwierdzenie w naukach takich jak meteorologia, statystyka, nauki społeczne.

Pamiętajcie „bez ciekowości nie ma mądrości”!



Przedstawienie

Wiktoria Wyra *Przedstawienie*



## KURNO-CHATOWA HISTORIA – WARTO PRZECZYTAĆ

***Pańszczyzna, czyli prawdziwa historia polskiego niewolnictwa*** to książka autorstwa Kamila Janickiego, opowiadająca o realiach chłopskiego życia.

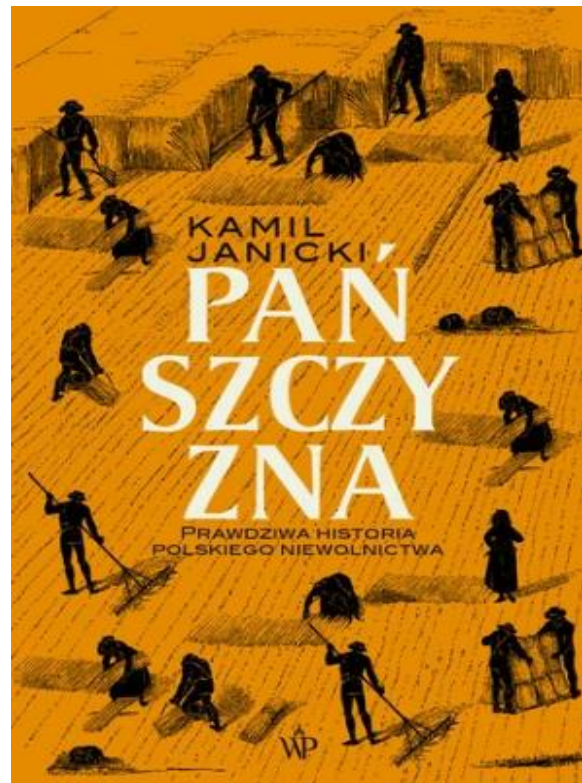
Często nie zdajemy sobie sprawy, że chłopów uznawano za prostaków i to wiodących łatwe oraz beztrudne życie, Czy to jednak było prawdą?

Jak się okazuje, w dawnych czasach chłopcy byli traktowani jako *podrasa* - obrażano i wykorzystywano ich na potęgę. W swojej książce Kamil Janicki podważa wizję spokojnego życia tej grupy społecznej i pokazuje, jak żyli na prawdę.

### **Chłopi byli białymi niewolnikami.**

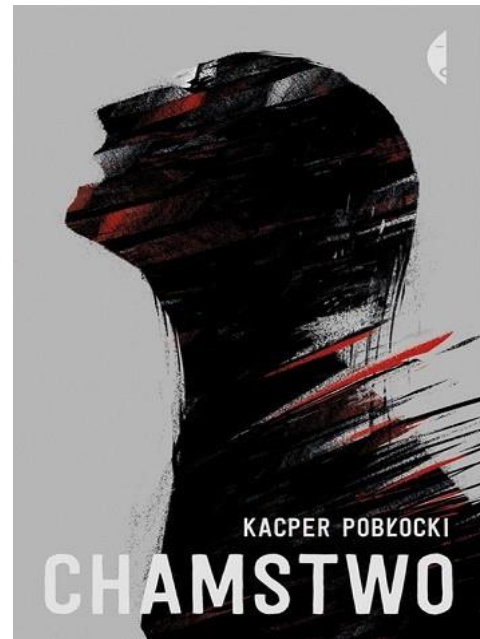
Nie wiadomo nawet czy szlachta traktowała chłopów jako ludzi, gdyż określano ich jako psy, rzeczy lub bydło. Obraz realiów życia chłopów opisanych w książce znacznie różni się od tego, do jakiego przywykliśmy, myśląc o wspaniałej I Rzeczypospolitej, czyli kraju tolerancji i swobody.

Lektura daje możliwość nowej interpretacji życia polskich chłopów, który grają przecież tak ważną rolę w historii Polski.

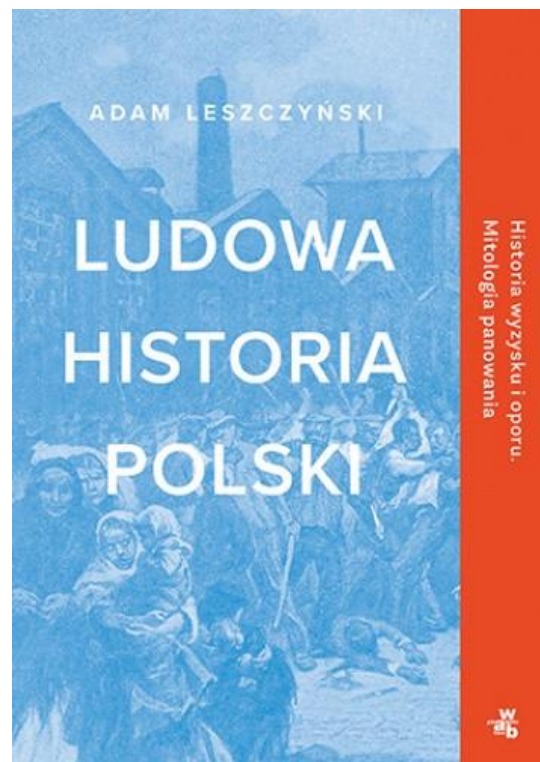


**Chamstwo** jest z kolei książką napisaną przez Kacpra Poblóckiego. Ta pozycja również opowiada o chłopach w roli niewolników.

Historia niewolnictwa zazwyczaj nie kojarzy nam się z polskimi chłopami, oficjalnie chłopci wiedli wolne spokojne życie. Lecz jak inaczej można nazwać ich pracę, która nie przynosiła dochodu, a wykonywana była pod groźbą użycia kary fizycznej? Kacper Poblócki twierdzi, iż to jest nasza historia i to właśnie wyzysk chłopów wprowadziły nas do współczesności. Nauka jak przetrwać w czasach pańszczyzny może nas dziś wiele nauczyć. Możemy dziś zauważyć podobieństwo między dawnym wyzyskiem chłopów a współczesnymi metodami zatrudnienia. Poblócki wzmacnia swą opowieść opisami krwawych aktów przemocy wobec chłopów. W ten sposób chce nam pokazać, że właśnie w tych wydarzeniach kryją się korzenie Polski.



Książka *Ludowa Historia Polski* to książka Adama Leszczyńskiego o wyzyskiwaniu i oporze wobec tego wyzysku. Opowiada o wykorzystywaniu niewykształconych biednych Polaków przez elity. Książka opisuje mechanizmy władzy i jej funkcjonowanie, czyli jak to władza zawsze tworzy ważniejszych i gorszych oraz instytucje, które przejmują to, co wyprodukowali gorsi. Leszczyński porusza temat relacji w środowisku pracy - fabrykach i biurach. Autor kwestionuje sam fakt, że szlachcic władał chłopem a dyrektor robotnikiem. Wyższe sfery zawsze miały



jakąś wymówkę, która uzasadniającą ich wątpliwą wyższą wartość. W rozważaniach zawarty jest także temat oporu, sabotażu, buntu oraz strajku. Leszczyński porusza ten temat, aby pokazać, iż chłopci walczyli o poprawę swego losu i są ważną częścią historii

Polski – tej historii, która związana jest z emancypacją i próbą poddania krytyce samej relacji władzy.

**źródła:**

Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa - Kamil Janicki | Książka w Lubimyczytac.pl- Opinie, oceny, ceny

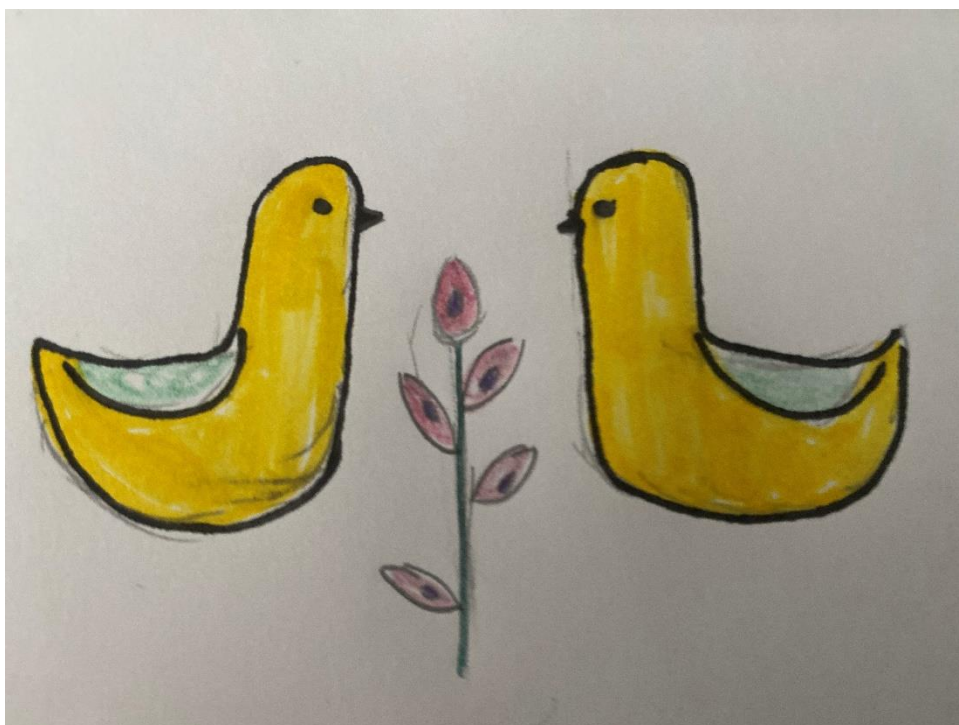
Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa - Kamil Janicki | Księgarnia Wydawnictwo Poznańskie (wydawnictwopoznanskie.pl)

Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa- Janicki Kamil | Książka w Sklepie EMPIK.COM

Chamstwo- Kacper Pobłocki | Książka w Lubimyczytac.pl- Opinie, oceny, ceny

Chamstwo- Wydawnictwo Czarne

Ludowa historia Polski- Adam Leszczyński | Książka w Lubimyczytac.pl- Opinie, oceny, ceny



**rysowała Olga Krzewińska**

## Ludowe uzdrowicelski - szeptuchy

Zanim we wsiach i wioskach pojawili się lekarze medycyny, mieszkańcy małych miejscowości musieli sobie radzić z chorobami w inny sposób. Korzystali więc z pomocy znachorów, zielarek czy mnichów.

Mimo że mamy już XXI wiek, a dostęp do medycyny jest powszechny, na polskich wsiach, do tej pory można spotkać tajemnicze „lekarki” zwane szeptuchami. Kim one są?

Szeptuchy są ludowymi uzdrowicielkami, które często są nazywane „wiedźmami” lub „czarodziejkami”. Te dwa słowa kojarzą nam się z czarną magią, czyli złymi czarami, które były podarowane przed szatana. Szeptuchy są jednak kobietami, które według tradycji ludowej dostały swój dar od Boga. Bardzo często nie wiedzą, jak właściwie do tego doszło. Rozumieją jednak, że mają szczególne umiejętności i pomagają chorym ludziom. Nie żądają pieniędzy od swoich klientów – proszą ich o zrobienie pracy domowej – np. odmówienie różańca, zjedzenie chleba, spalenie kartki o pewnej konkretnej godzinie.

Oto historia dziewczyny, którą przeczytałam na stronie [zwierciadło.pl](http://zwierciadło.pl).

Jakiś czas temu pewna dziewczyna przyjechała do podlaskiej wsi na spotkanie z szeptuchą. Jej problemem była egzema (to choroba skóry, przy której na ciele robią się krosty, pęcherze i wysypka). Była już u wielu lekarzy, lecz żaden z nich nie był w stanie jej pomóc. Ostatnia lekarka, którą odwiedziła przed przybyciem na Podlasie stwierdziła, iż jej nie pomoże, gdyż tej choroby nie da się uleczyć, a ona woli mieć medyczne sukcesy. Po nieprzyjemnym spotkaniu dziewczyna stwierdziła, że pojedzie do szeptuchy.

Szeptucha, którą odwiedziła nasza bohaterka, była starszą kobietą z chustą na głowie. Jej dom był wypełniony ziołami i starymi księgami.

- Dzień dobry Aniu! – kobieta znała imię Ani zanim ta się przedstawiła. Znała też imię prababki Ani, której imię nie jest popularne – Ksaweryna. Narzekała też na dzieci, które bawiły się na dworze, mimo że okna były zasłonięte, a w chacie było cicho jak w grobie. Przez chwilę Ania siedziała cicho na krześle w rogu domku,

podczas gdy staruszka przeglądała książki. Po chwili odwróciła się do Ani i zaczęła coś szeptać. Kiedy przestała, dotknęła Anię w rękę.

- Wróć do mnie jeszcze trzy razy, a ulecę cię na zawsze – powiedziała i wyznaczyła Ani pracę domową, po czym wróciła do domu. Po trzech wizytach choroba Ani ustąpiła.

Czarna magia, ludowa wiedza, dar od Boga? Odpowiedzcie sobie sami...



**Wiktoria Wyra Karczmarka**

## Rozmowa z moją cicią i matką chrzestną Małgorzatą Szyrocką-Durczok o zwyczajach śląskich

**LOGOS:** Cześć ciciu. Z jakiego regionu Polski pochodzisz?

**Pani Małgorzata:** Pochodzę z Górnego Śląska.

**LOGOS:** Jaki jest tradycyjny obiad śląski, taki obiad niedzielny?

**Pani Małgorzata:** Tradycyjnym obiadem śląskim jest rosół z domowym makaronem i rolady (zrazy), białe lub czarne kluski śląskie polane sosem i modra kapusta.

**LOGOS:** Z jakich składników robi się taki obiad?

**Pani Małgorzata:** Rosół: włoszczyzna, sztuka mięsa wołowego i mięso z drobiu. Rolada: plastry mięsa wołowego, boczek, kabanosy, ogórka kiszzonego i masło. Kluski śląskie: gotowane ziemniaki przyciśnięte przez prasę, mąka ziemniaczana, jedno jajko i szczypta soli. Modra kapusta: czerwona kapusta, pokrojona cebula, kawałek masła i starte jabłko, sok z cytryny.

**LOGOS:** Jakie są tradycyjne potrawy śląskie na Święta Bożego Narodzenia?

**Pani Małgorzata:** Tradycyjne śląskie potrawy w Święta Bożego Narodzenia to smażony karp, żurek z ryb, modra kapusta, kapusta z grzybami i moczka (płynny czekoladowy deser z piernika), makówki i kompot z suszu.

**LOGOS:** Jakie są tradycyjne potrawy na śląskim weselu?

**Pani Małgorzata:** Tradycyjnymi potrawami na śląskim weselu są te same potrawy co na obiad w niedziele, dodatkowo różne mięsa, ciasto - kołocz z serem i z makiem, szpajza (deser).

**LOGOS:** Jakie są tradycje na Śląsku?

**Pani Małgorzata:** Tradycją na Śląsku jest „Barbórka” czyli święto górników, odpust (święto parafii) i uroczyste obchodzenie urodzin.

**LOGOS:** Jakie są przydatne słowa po śląsku, czyli w gwarze śląskiej?

**Pani Małgorzata:** Przydatnymi słowami po śląsku są: „kaj?” czyli „gdzie?”, „mosz -coś komuś dać”, „koło” czyli „rower”.

**LOGOS:** Z jakiego kraju pochodzi najczęściej słów w gwarze śląskiej?

**Pani Małgorzata:** Najwięcej słów w gwarze śląskiej pochodzi z Niemiec i Czechy. Jest to związane z historią tych ziem.

**LOGOS:** Dziękuję za rozmowę.

**Pani Małgorzata:** Ja też bardzo dziękuję.



narysowała Aleksandra Obuchowicz

## Zwyczaje ludowe – sobótki

W dawnych czasach w Polsce było bardzo dużo zwyczajów ludowych. Jednym z popularnych był świętojański obrzęd palenia ogniska – sobótki. Odbywało się to w nocy z 23 na 24 czerwca. Było to wielkie święto powitania lata. Do dziś ten zwyczaj zachował się jeszcze w niektórych regionach naszego kraju.

Na Podkarpaciu, gdzie mieszkają moi dziadkowie, jeszcze do niedawna ten zwyczaj był kultywowany.

Babcia opowiadała mi, jak to wyglądało, kiedy ona była młoda. Otóż tak...

Przy rozpalonym ognisku zbierały się młode dziewczyny i młodzi chłopcy odświętnie ubrani. Wspólnie tańczyli wokół ogniska. Chłopaki (kawalerowie, jak mówiła babcia) chcieli popisać się przed dziewczynami (babcia mówiła o nich panienki ;) ) swoją zręcznością i skakali przez ogień – czasem nawet wykonywali salto. Jeśli były tam jakieś pary, to skakały przez ognisko razem, trzymając się za ręce. Takie wspólne skoki miały wróżyć im trwałą związek i wielką, długą miłość. Zdarzało się, że niektóre dziewczyny szły do najbliższej rzeki, żeby się wykąpać. Kąpiel w noc świętojańską miała im zapewnić zdrowie i urodę. Przed kąpielą te panny zwracały się do św. Jana Chrzciciela, aby poświęcił wodę w rzece, by to chroniło kąpiących się przed utonięciem. Ta niby modlitwa brzmiała:

*Święty Janie Chrzcicielu  
Ty chrzcisz w Jordania  
Ochrzczij wodę w tej rzece  
Zapewnij bezpieczne kąpanie  
Dozwól wszystkim zdrowej kąpieli  
I byśmy o Tobie nigdy nie zapomnieli*

Innym obrzędem nocy świętojańskiej było puszczanie rzeką wianków z zapaloną świecą. Jeżeli wianek popłynął wraz ze świecą, wróżyło to szybkie małżeństwo i szczęśliwe życie. Młodzi bawili się przy ognisku do późnych godzin nocnych, śpiewając ludowe piosenki.

Ciekawe, jakie my przeżyjemy zwyczaje w przyszłości?

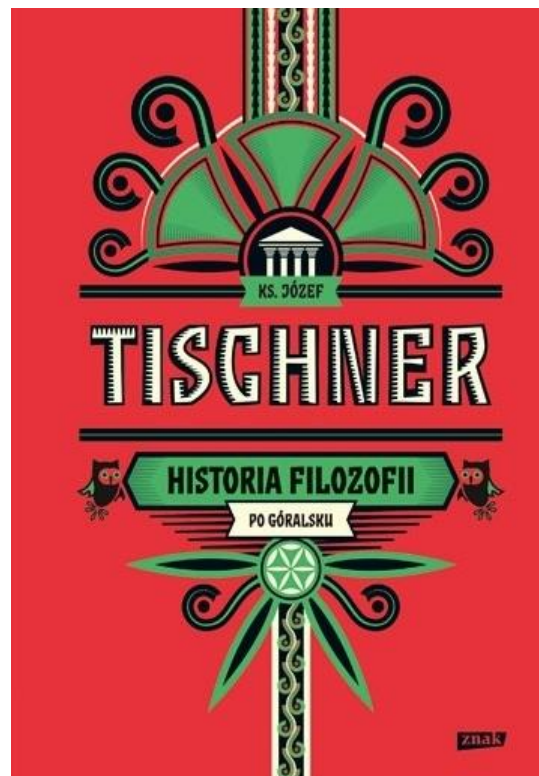


### *Historia filozofii po góralsku - klasyk Józefa Tischnera*

Czy zastanawiałeś się kiedykolwiek, jak powstała filozofia? Nawet jeśli nie, to warto się dowiedzieć, ponieważ na to pytanie odpowiada w nietuzinkowy, bo zabawny sposób *Historia filozofii po góralsku* autorstwa Józefa Tischnera.

Tischner to filozof, ksiądz, a także prawdziwy góral. Za pomocą góralskiej gwary przedstawia rozmowy słynnych myślicieli, którzy tak naprawdę są prostymi góralami. Rozprawiają oni o życiu, o tym, co w nim jest ważne, dzięki czemu doświadczamy także samej filozofii, a nie tylko jej sposobu powstawania i kształtowania się.

Jest to dzieło naprawdę warte przeczytania, o którego świetności mówi fakt, że na jego podstawie wystawiane są sztuki teatralne. A oto piękna okładka w jednym z wielu wydań.



A oto fragment książki:

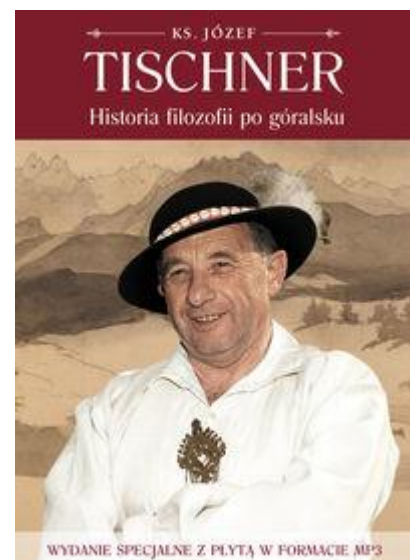
*Na pocatku wsedy byli gorole, a dopiero pote porobiyli sie Turcy i Zydzi. Gorole byli tyz piyrnymi "filozofami". "Filozof" - to jest pedziane po grecku. Znacy telo co: "medrol". A to jest pedziane po grecku dlo niepoznaki. Niby, po co mo fto wiedziec, jak bylo na pocatku? Ale Grecy to nie byli Grecy, ino gorole, co udawali greka. Bo na pocatku nie bylo Grekow, ino wsedy byli gorole. Bedym teraz opowiadol, jak bylo naprowde z tymi medrolami. Cystom prowde bede godol. Niby, jaki byk miol interes, coby sklic?*

*Piersy medrol nazywo sie w ksiazkach Tales, ale naprowde nazywol sie on Stasek Nedza nie z Miletu ino z Pardalowki. Jego ociec chowol owce i kupcy koniami. To casym brol syna do miasta, coby wozu strzog. Ale Stasiowi kotwiylo sie tak siedziec na wozie i siedziec. A siedziec bylo trza. To z totyk nudow nawiedziylo go myslenie. I zostol sie jako ten medrol. Stasek Nedza z Pardalowki, dlo niepoznaki zwany Talesem z Miletu, sie nie ozyniyl. Kie go matka nagabywala: "zen sie", to jej godol: "jesce nie cas". A kie jesce progowala, to jej pedziol: "juz nie cas". Tak to nie bylo casu na glupstwa. Kie go roz ftosi spytol, cymu ni mo dzieci, odpedziol: "bo jo kochom dzieci". Ale byli i tacy, co sie s'niego przesmiewali. Razu jednego wysel w nocy na grape, co by sie napatrzyc na gwiazdy i wpod do dolu. Uwidziala to Kaska z Nedzowki i ozbebniała po calyj wsi: "He, jaki mi s'niego medrol, nie widzi tego, co pod nogami, a chciolby wiedziec, co na niebie". Baby na wsi nie sanujom niezyniatyk. Cheba ze ksiedza. Dzis nawet male dzieci ucom sie w skole "twierdzenia Talesa", a rzeke Staska Nedzy z Pardalowki. A bylo z tym "twierdzeniem" tak.*

*Kie budowali wieze koscielnom w miescie, to sie im skoncyła miara i nie wiedzieli, cy trza juz koncyc wieze, cy jesce nie. I kieby nie Stasek, bylaby z tego drugo wieza Babel. Bo budorze byli robotni, nie tacy jako dzis. Dopiero Stasek wyspekulowol, ze trza pomiyrzyc wysokosc budowy przez pomierzanie jej slonkowego cienia wte, kie cien chlopa ma takom samom dlugosc, jak wysokosc chlopa. Pomierzali. Nei wtedy Stasek pedziol: "chlopy, dosc". No i tak ta wieza stoi do dzis dnia.*

*Stasek miol jednak glowe. Roz w zimie, kie byla cma i duse cyscowe podchodziyly pod okno, Stasek pedziol: "Smierzsc sie w nicym nie rozni od zycio". Ftosi mu dogodol: "No to cymus nie umieros?". On na to: "No tymu. Kieby sie rozniyla, to moze byk i umar, a tak to co bedym umierol".*

*Taki to byl Stasek Nedza z Pardalowki, co z nudow wynaloz myslenie.*



Warta szczególnego polecenia jest wersja czytana (audiobook) i to przez samego autora księdza Tischnera.

Józef Stanisław Tischner, ps. „Wawrzek Chowaniec”, „Molinista”, „Józek Szkolny”, „Jegomość Józek” żył w latach 1931-2000.

## Kultura tradycyjna w Japonii

Każdą kulturę można podzielić na różne sekcje. Tak też można zrobić z kulturą japońską, o której to będzie ten artykuł. Podzielę go na 4 części - architekturę, tradycyjny ubiór oraz religię.

### Architektura

Cechą charakterystyczną kultury japońskiej jest wyjątkowy szacunek dla natury. Japończycy, w przeciwieństwie do Europejczyków, nie czują się panami przyrody, a jedynie jej częścią. Związane jest to z jedną z głównych religii - *Shintō*.

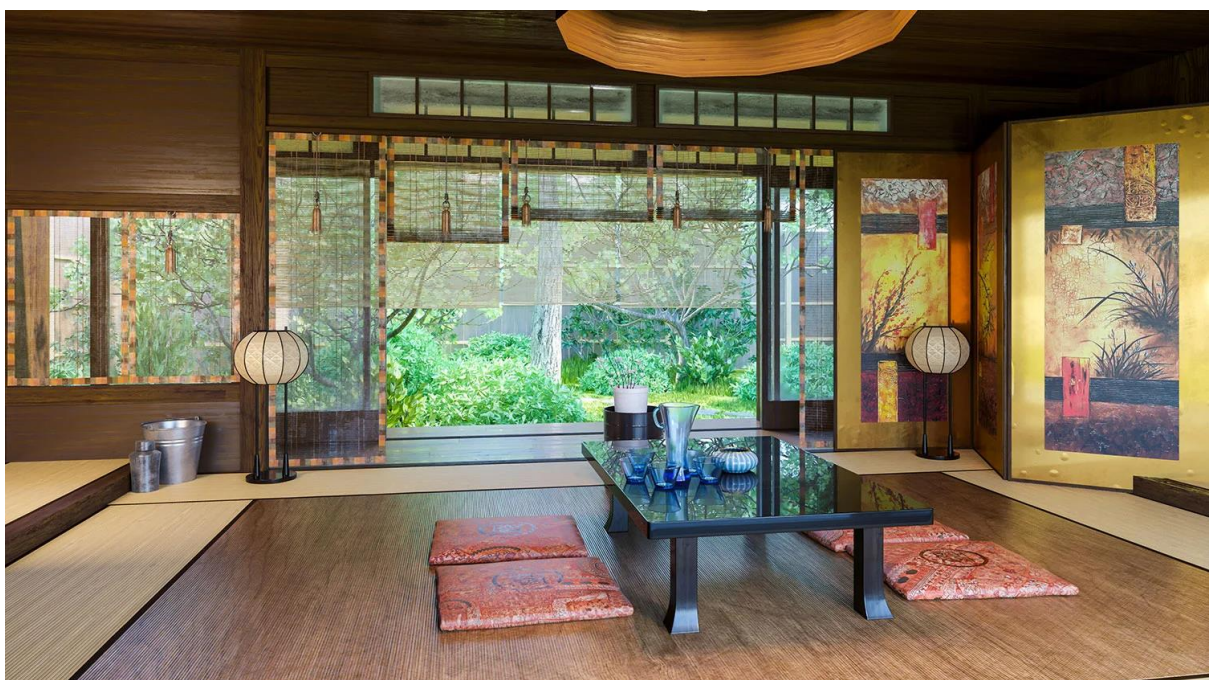
Tradycyjna Japonia była przede wszystkim państwem rolniczym, koncentrującym się na pracy związanej z uprawą. Ze względu na częste trzęsienia ziemi Japończycy musieli przystosować się do środowiska i nauczyć się czerpać z niego jak największe korzyści. Po wielu wiekach prób i błędów (jednym z udanych pomysłów było zbudowanie domu wokół pnia drzewa) Japończycy doszli do rozwiązania problemu. Teraz w całym kraju są stabilne budynki. Mają one gibką konstrukcję, dzięki czemu nie zawałają się podczas trzęsień ziemi.

Japoński dom tradycyjny nazywa się *minka*, co oznacza „dom ludzi”. Zamieszkiwany był przez niższe klasy społeczne, czyli przez rolników, rzemieślników i kupców. Można jednak wyróżnić dwa rodzaje takich domów: domy wiejskie oraz domy miejskie. Zawsze jednak układ przestrzenny wewnątrz jest podobny.

Bardzo charakterystycznym elementem japońskich domów jest dach. Swoim wyglądem przypomina dłonie modlącej się osoby, które zbiegają się pod kątem 60 stopni – takie nachylenie zapewnia łatwe odprowadzanie deszczu i uniemożliwia zaleganie śniegu. *Minka* zazwyczaj podzielona jest na dwie sekcje: przedpokój (*doma*) oraz przestrzeń podniesioną ponad poziom ziemi o pół metra – część mieszkalna. Pierwsza część, stanowiąc część wejścia do domu, podkreśla związek domowników z tym, co zewnętrzne, z naturą. Z tego też powodu przestrzeń domu poszerzona jest o zadaszoną werandę, która będąc otwarta na ogród również zapewnia kontakt z przestrzenią zewnętrzną. W ciepłe dni ścianki

dzielące ogród od domu są stale otwarte a podział na dom i ogród praktycznie zanika.

Centrum domu stanowi otwarte palenisko, będące symbolem domowego ogniska, nad którym dawniej zawieszony był kociołek do przygotowywania posiłków. Współcześnie również projektowana jest przestrzeń przeznaczona na źródło ciepła, w Japonii bowiem nie istnieje centralne ogrzewanie. W chłodniejsze dni mieszkańcy Kraju Kwitnącej Wiśni ogrzewają się przenośnym piecykiem (*hibachi*) oraz *kotasu*, które pełni współcześnie funkcję dawnego paleniska znajdującego się poniżej poziomu podłogi.



<https://oyakata.com.pl/ksiega-mistrza-oyakata/jak-wyglada-tradycyjny-japonski-dom/>

## Tradycyjny ubiór

Tradycyjnym strojem noszonym w Japonii jest kimono. Kimono jest jednym z najbardziej kultowych symboli Japonii, a jego kolory i wzory często nawiązują do natury (np. różowe kwiaty kwitnącej wiśni). W dawnych czasach noszono je jako ubranie codzienne. Współcześnie nosi się je wyłącznie na specjalne okazje, takie jak: wesela, ceremonie parzenia herbaty, oficjalne tradycyjne imprezy i pogrzeby. Odpowiedni styl i kolor kimona zależą od okazji, wieku i stanu cywilnego noszącej je osoby. Kimono jest, w kształcie litery T. Rękawy są różnej długości i szerokości.

Ubranie jest owinięte wokół ciała, a lewa strona powinna być zawsze na wierzchu. Całość ubioru składa się z wielu części, w tym m.in. z szerokiego pasa zwanego *obi*.



<https://www.etsy.com/pl/listing/870157512/kimonojaposkie-kimonosuknia>

## Religia

*Shinto* to tradycyjna religia japońska oparta na mitologii japońskiej. Jest ona jedną z dwóch głównych religii Kraju Kwitnącej Wiśni razem z buddyzmem. Jest to religia politeistyczna (wielu bogów; powtórka historii z 5 klasy :D). *Shintō* nie ma organizacji, świętych ksiąg ani nawet założyciela!!

Najważniejsze jest natomiast zachowanie równowagi między światem bogów, naturą i człowiekiem. Bogów znajdziemy pod nazwą *kami* a istnieje ich olbrzymia ilość. Można ich znaleźć w mitologii, naturze i w ludziach. Od czasów starożytnych Japończycy odczuwają dla nich podziw i wdzięczność, co okazują w chramach *shintō*. Obrzędy w Japonii związane z tą religią to np.

- *matsuri* - festiwale odbywane na cześć bóstwa chramu,
- *hatsumode* - wizyta w świątyni w związku z nowym rokiem,

- *shichi-go-san* - rytuał obchodzony w 3,5 i 7 urodziny, polegający na odwiedzeniu chramu oraz podziękowaniu bóstwom za ochronę i modlenie się za dalszy zdrowy rozwój,
- ceremonie ślubne.



<https://www.britannica.com/topic/Shinto/Ritual-practices-and-institutions>

## Zwierzenia mieszczucha

Wyobraźcie sobie uroczy drewniany dom z gankiem i ogrodem. Najlepiej na Mazurach, blisko jeziora, wśród pól i lasów. Długie spacerunki na grzyby, zbieranie kwiatów na łące, podglądanie leśnych zwierząt wychodzących świtem na pola, słuchanie klekotu bocianów, klangoru żurawi, gdakania kur, muczenia krów, wygrzewanie się w hamaku pod kwitnącą jabłonią... Brzmi jak bajka, prawda? Jak w Dolinie Wiśni opisanej w książce "Bracia Lwie Serce" Astrid Lindgren. Natomiast kiedy przypomnę sobie, jak dzieci z Bullerbyn w książce tej samej autorki marzły wracając w śnieżycy ze szkoły w Wielkiej Wsi i musiały schronić się u zgryźliwego szewca, to przeprowadzka na wieś przestaje być spełnieniem marzeń.

Trzeba powiedzieć wprost: jestem mieszczuchem. Nie wyobrażam sobie życia na wsi przez okrągły rok. Urodziłam się w mieście i przyzwyczałam do panującego tu ruchu, zamieszania, pośpiechu i braku spokoju 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu, ale pomyślcie, co musi czuć człowiek, który przyjeżdża ze spokojnej wsi do huczącego miasta. Urwanie głowy!

Jest mnóstwo plusów i minusów mieszkania w mieście. Jestem dzieckiem, więc opowiadając o mieście nie usłyszycie o możliwościach zdobycia fajnej pracy, tylko o czymś co dotyczy rzeczywiście mnie i mojego życia.

Za co lubię miasto? W mieście mam wszystko "pod ręką". Zaczniemy od dostępu do kultury. Na samym Mokotowie, gdzie mieszkam, znajdziecie kilka teatrów (m.in. "Nowy" i małą scenę "Dramatycznego" oraz teatr dzieci "Guliwer". Idąc do szkoły mijam dwie sceny teatralne i kino "Iluzjon", gdzie można oglądać najlepsze stare filmy. Cóż dopiero w całej Warszawie, w której kin, teatrów, sal koncertowych, galerii i muzeów jest mnóstwo. Jest też filharmonia i opera. Znajdziecie również dziesiątki zabytków, piękną architekturę, ogrody i niezliczone parki, w których organizowane są imprezy kulturalne, obchody ważnych wydarzeń historycznych czy spacerunki z przewodnikiem np. śladami "Kamieni na szaniec" Aleksandra Kamińskiego czy Powstania Listopadowego, Warszawskiego czy Powstania w getcie warszawskim. Zwiedzanie miasta, w którym mieszkam, to pasjonująca przygoda!

Drugim ważnym plusem miasta jest łatwy dostęp do wszystkiego, co przydatne (czyli do tzw. usług). Bez trudu mogę się zapisać na dowolne zajęcia

dodatkowe (warsztaty plastyczne, muzyczne, teatralne...), dzięki którym rozwijam swoje pasje. Jest szereg miejsc, w których można ćwiczyć: baseny, korty, bieżnie, sale gimnastyczne i kluby fitness. Mieszkając w mieście mam możliwość wybrania szkoły - społecznej lub państwowej, sportowej, muzycznej albo językowej. Chcąc studiować, nie muszę wyprowadzać się do innego miasta, bo w Warszawie jest naprawdę duży wybór wyższych uczelni. Przyjemnie też jest poznawać różne smaki odwiedzając restauracje z kuchnią z całego świata. Miło jest wyskoczyć do kawiarni lub na lody z koleżanką, zjeść niedzielne śniadanie z rodzicami w jednej z dziesiątek śniadaniowni. Wygodna jest też łatwość zakupów - od jajek i mleka kupionych w osiedlowym sklepiku po galerie handlowe z setkami sklepów. Punkt dorabiania kluczyków do szkolnych szafek, fotograf, który zrobi zdjęcie po legitymacji, szewc i krawiec, banki i bankomaty, apteki, specjalistyczne przychodnie i szpitale - łatwy i szybki dostęp do tych wszystkich miejsc naprawdę ułatwia życie. Poza tym nie trzeba mieć samochodu, bo większość miast (a na pewno Warszawa) ma dobrze zorganizowaną komunikację miejską. Co więcej łatwiej się wybrać na wakacje, jeśli lotnisko czy dworzec kolejowy są niemal pod nosem.

Oczywiście życie w mieście nie jest idealne. Tak jak wszystko, miasto też ma swoje minusy. W mieście wszystko jest szybkie i duże, a my żyjemy w ciągłym biegu. Niby wokół dużo ludzi, ale gubią się relacje między ludźmi, bo wokół nas jest pędzący tłum, czas biegnie bardzo szybko, stoimy w korkach, wiecznie się spieszymy, musimy ciągle coś załatwić, jesteśmy wiecznie spóźnieni. Wspaniale pokazał to Charlie Chaplin w filmie "Dzisiejsze czasy".

Co więcej hałas w mieście źle wpływa na koncentrację i skupienie. A najgorsze są spaliny i smog, które powodują choroby płuc i serca, a także nowotwory. Kiedy znowu stoję w korku z powodu godzin szczytu albo budowy tramwaju na Wilnów, to przypominam sobie, jaka cisza i spokój panuje na wsi. Myślę o zieleni, która uspokaja, o krajobrazach, które zachwycają, o czystym powietrzu. Czas na wsi płynie wolniej także dlatego, że mniej rzeczy wokół nas kusi i rozprasza. Mamy czas na rozmowę z sąsiadem, na popołudnie w hamaku i gapienie się w chmury...

Zamykam oczy i znowu widzę dzieci z Bullerbyn plewiące na kolanach zagony, czy maszerujące po całym dniu lekcji pod górę do domu - dzień w dzień, czy jest lato, czy zima, czy plucha i błoto, czy upał, czy lodowaty wiatr.

Uważam, że wieś jest niezbędna każdemu mieszcuchowi. Marzę o domku na wsi, do którego mogłabym przyjeżdżać na wakacje i weekendy po to, by pooddychać świeżym powietrzem, posłuchać ciszy, uspokoić myśli, pójść na



długi spacer do lasu, podglądać żuczki i sarenki. Dorośli nazywają ten stan "ładowaniem baterijek". Z naładowanymi baterijkami z radością wracam do wielkiego miasta i jego codziennego zamieszania.

### **W pracach nad tym numerem LOGOSU uczestniczyli:**

DOMINIKA GRUDZIĘĆ

HANIA GUTOWSKA

WERONIKA PARCZEWSKA

AMELKA NOWAK

ANTEK NOWAK (E)

OLA OBUCHOWICZ

FILIP BABIŃSKI

HANIA PISOWODZKA

AGATA ZIELIŃSKA

INES NOWIK

ZOSIA OBUCHOWICZ

OLGA KRZEWIŃSKA

HANIA PUCZYŁOWSKA

MATYLDA MARCZUK

MARYSIA MIERZWA

TOSIA MŁYNARCZYK

ADELA POLAŃSKA

WIKTORIA KUCZALSKA

*Dziewczyna z Koralami* inspirowana  
obrazem *Dziewczyna z Perłą*  
Vermeera

**rysowała Adela Polańska**





rysowała Hanna Pisowodzka